Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 145 Kraków, środa 28 czerwca 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.030

O nadzwyczajną sesję Sejmu

—o—

Wedle pogłosek stronnictwo ludowe ma zainicjować akcję za zwołaniem nadzwyczajnej sesji Sejmu. Taką uchwałę powziął komitet wykonawczy stronnictwa, a czeka ona tylko na aprobatę przez klub parlamentarny, który odbędzie posiedzenie 1 lipca.

Wedle art. 25 konstytucji prezydent winien zwołać nadzwyczajną sesję na żądanie 1/3 ogółu posłów w ciągu dwóch tygodni. Jedna trzecia ogółu posłów stanowi 148 posłów — tę ilość opozycja jest w stanie zebrać tak, że o wysłanie petycji do p. prezydenta nie byłoby kłopotu. Inna rzecz, czy taka petycja miałaby praktyczne znaczenie, tj. czy zwołana sesja nadzwyczajna faktycznie doszłaby do obrad.

W przeszłości już były wypadki zwołania nadzwyczajnej sesji na żądanie wymaganej ilości posłów. Sesję zwołano i zanim posłowie się zebrali już ją odroczono. Praktyka ta tak się ustaliła, że uważano potem za niepotrzebny trud robienia ponownej próby. Jeżeli się doszło do tego, że nawet sesję zwyczajną z reguły odracza się na 30 dni, dlaczego mianoby postępować inaczej wobec sesji, mającej dojść do skutku nie z woli rządu, a raczej wbrew jego woli?

Toteż prasa sanacyjna już dziś pokpiwa sobie z nieustalonych jeszcze zabiegów o zwołanie takiej sesji. Z całą otwartością pisze: poco się fatygować, kiedy i tak nic z tego nie wyjdzie, są przecież precedensy i niema powodu, aby teraz miało być inaczej niż przedtem. Ostatecznie nie można temu „rozumowaniu" odmówić racji. Usiłowania w kierunku zwołania sesji nadzwyczajnej nie mają przecież na celu bawienia się w ciuciubabkę, przeciwnie — chodzi o całkiem realne sprawy, o omówienie głośnych i znanych wypadków, jakie w ostatnich dniach miały miejsce w kilku powiatach Małopolski środkowej. A czy kto wyobraża sobie, że istnieje tendencja dopuszczenia do takiego omówienia?

Sejm w obecnym swym składzie ma dla opozycji znaczenie tylko jako trybuna, z której — o ile regulamin na to pozwala — można z większą niż np. w prasie swobodą omawiać ważne wypadki życia zbiorowego. O tem wie doskonale i druga strona i stąd pewność, że może i zechce do tego nie dopuścić, co nie leży w jej interesie. Tak też zapowiadają.

Mimo to wartoby próbę zrobić, wartoby choć dlatego, aby mieć niezbity dowód, do jakiej roli ten Sejm spadł. W czasie, gdy istnieją tak rozległe pełnomocnictwa, które wkrótce zapewne zaczną działać w formie dekretów, nie można ani na chwilę — pomijając inne względy — przypuszczać, aby rząd zgodził się na pokrzyżowanie tak uproszczonych dróg, po których równolegle chodzą administracja i ustawodawstwo. Są to tak wydeptane ścieżki, że chodzący niemi nie pozwolą się zepchnąć z nich na szerokie drogi. Sesja nadzwyczajna jest komuś niepotrzebna i szkoda zachodów.

O czem niebezpiecznie pisać?

O Grodzisku Dolnem w powiecie łańcuckim. To pozostawiło u nas białą plamę na wczorajszym numerze.

„Straż przednia" młodzieży gimnazjalnej

Przed niedawnym czasem wyszedł okólnik kuratorjum szkolnego krakowskiego z polecenia min. oświaty, z którego dowiedzieli się wychowawcy, że stworzono „Straż przednią" młodzieży gimnazjalnej. „Straż przednia", to szczególna organizacja, nad którą nie mają władzy ani dyrektorowie zakładów, ani opiekunowie klas. Młodzież należąca do tej nowej organizacji zależna jest wyłącznie od specjalnego komitetu, na czele którego stoi w Krakowie prof. Marzec, obecnie mianowany dyrektorem gimn. IV w miejsce dyr. Chojny.

ZADANIA TEJ ORGANIZACJI OKRYTE SĄ TAJEMNICĄ

Wybiera się do tej organizacji uczniów od IV klasy do VIII po dwóch, wyłącza się ich z pod dyscypliny szkolnej i oddaje pod nadzór komitetu.

W jakim duchu będą kształceni ci młodzieńcy — wiadomo.

BĘDĄ ONI UCHEM ZAKŁADU

będą przodownikami młodzieży, pójdą potem do wyższych uczelni i tam wyróżnieni, wykażą swoją sprawność.

Obecnie w Gdyni zjechało się na

PRZESZKOLENIE W DUCHU IDEI STRAŻY PRZEDNIEJ

1000 młodzieńców ze wszystkich zakładów średnich z całego kraju. Wybrano najtęższych z każdego gimnazjum, jako przyszłych pionierów szkolnych.

Tam odbywa się kurs — kto przeszkala, jak się odbywa to przeszkolenie — o tem później.

Wyniki będą, bo muszą być, dla radosnej twórczości na polu uświadomienia państwowego młodzieży szkolnej.

A skutki? zaczekajmy!

Zatarg BB z jego młodzieżą

W paru numerach naszego dziennika przytaczaliśmy opinję wzajemną prawych i lewych odłamów młodzieży sanacyjnej oraz ocenę tej młodzieży przez generację starszą obozu BB („Słowo" wileńskie).

Dyskusja na temat młodzieży sanacyjnej zatoczyła już szersze kręgi. W numerze niedzielnym zabiera głos w tej sprawie katowicka „Polonia". Nawiązując do znanego naszym czytelnikom aforyzmu p. A. Bocheńskiego, że „BBWR delendam esse" (winien być zniszczony) pisze:

„Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem trzeba zniszczyć. Tak powiada nie jakiś opozycjonista i przeciwnik, ale przedstawiciel młodzieży sanacyjnej zabarwienia konserwatywnego na łamach organu młodzieży sanacyjno-konserwatywnej „Buntu Młodych" (nr. 42 z dnia 15 bm.), p. Adolf M. Bocheński".

Przechodząc do drugiego skrzydła — do „Legjonu Młodych", któremu tyle razy wytykano komunizowanie — zauważa „Polonia":

„Pułkownicy, nadający teraz ton w obozie sanacyjnym, dawno zapomnieli o swoich młodzieńczych socjalistycznych ideałach, pogodzili się z kapitalizmem i w najcięższych jego czasach według najlepszych sił starają się go ratować i uzdrawiać. I w Legjonie Młodych jest więc pewna reakcja przeciwko starym sanatorom, dobrze się odżywiającym, dobrze mieszkającym, dobrze się bawiącym i dobrze widzianym w salonach obszarników i rekinów kapitalistycznych".

Na nasuwające się pytanie, co właściwie skłania tę młodzież do pozostawania w danem środowisku politycznem, odpowiada „Polonia":

„Obydwu odłamom wspólne jest nabożeństwo do p. Piłsudskiego, którego portret niejako stawiają w swojej partyjnej kapliczce i do niego odprawiają swoje partyjne modły. Ale o BBWR. o sanacji w dzisiejszym jej składzie jedni i drudzy niewiele chcą słyszeć".

Głos starych „piłsudczyków"

Wychodzący od miesiąca w Warszawie tygodnik „Niezależni" skupia wokół siebie starych „piłsudczyków", których „wierność i przywiązanie" tyle razy poddawano próbie, aż wreszcie ochłodły. Rozgoryczeni i rozżaleni piszą w swym tygodniku:

„Rozumiemy, że po roku 1926 jesteśmy współodpowiedzialni za to, co się dzieje dzisiaj na placówkach naszego życia zbiorowego. Zło jak cień kroczy śladami naszemi. Oddalamy się od chłopa, robotnika i inteligenta, którzy oddali nam swe czyste gorące polskie serce.

Oddalamy się i od Tego, co sam jest z sobą, w którego sercu żyje bezustannie duch najwyższy, uważny, milczący. On jest bodźcem naszych czynów i nie daj Boże, by się odwrócił od nas, bo to sędzia surowy i karciciel nieugięty".

Co będzie dalej?

Skandal w warszawskiej radzie szkolnej

ZATACZA CORAZ SZERSZE KRĘGI

Podniesione w prasie rewelacje o skandalicznych stosunkach w warszawskiej okręgowej radzie szkolnej sprawiły, że śledztwo, prowadzone już oddawna, przybrało energiczniejsze tempo. — Przesłuchano cały szereg obecnych i dawnych urzędników rady i aresztowano urzędników Milczarka i Wiszniewskiego. Natomiast dotychczas pozostają na wolności oskarżeni jako główni winowajcy nadużyć Grabowiecki i Jędrzejowski. — Ten ostatni, znany z niedawnego napadu na dyrektora „Polskiego instytutu graficznego" p. Zastowskiego — z zemsty za podniesienie przeciw niemu publicznie oskarżenia — namówić miał dwóch bandytów do ponownego napadu na p. Zastowskiego. „Wieczór Warszawski", oskarżając otwarcie p. Jędrzejowskiego o zaaranżowanie tego ostatniego napadu, oświadczył, że ma w ręku dokumenty niezbicie to stwierdzające.

Skandal zatem, demaskujący niesłychane stosunki w stojącej pod wpływem BBS radzie szkolnej w Warszawie przybiera coraz szersze rozmiary.

Pełnomocnictwa gdańskie

Sejm (Volkstag) „wolnego miasta" Gdańska uchwalił więc w sobotę w drugim i w trzecim czytaniu *ustawę o pełnomocnictwach*, przekazującą hitlerowskiemu Senatowi (Rządowi) *pełnię* faktycznie władzy ustawodawczej, *nieograniczone* możliwości co do presji na sądownictwo i zmiany jego organizacji wewnętrznej (punkt 22 części III art. 1 ustawy) — wskazującą w dodatku niedwuznacznie na „potrzebę" ograniczenia — jeżeli nie likwidacji całkowitej — wolności pra sy, słowa, związków i stowarzyszeń.

Pełnomocnictwa zostały uchwalone głosami hitlerowców, narodowo-niemieckich i centrowców przeciwko głosom socjalnych demokratów, komunistów i obydwu posłów - Polaków.

Trzeba stwierdzić, że Konstytucja „wolnego miasta" nie przewiduje ani bezpośrednio, ani pośrednio pełnomocnictw tego rodzaju; Senat jest sam przez się obdarzony pewną władzą ustawodawczą; mamy zatym w tym wypadku nie tylko przekazanie uprawnień ustawodawczych władzy wykonawczej, ale zarazem coś w tym gatunku, jakgdyby, naprzykład, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej udzielił raptem „pełnomocnictw".. naszemu Senatowi. Trudno byłoby bronić tezy, że Konstytucja nie uległa przez to wcale gruntownej „reformie".

Zresztą gdański *Sąd Najwyższy* (Obergericht) orzeczeniem z dn. 28 kwietnia 1932 r. wypowiedział jasno, że pełnomocnictwa „generalne" bez ograniczenia co do zakresu i co do czasu *są w Gdańsku konstytucyjnie niedopuszczalne.*

Tezę o *niekonstytucyjności* ustawy sobotniej rozwijał z trybuny „Volkstagu" tow. Artur *Brill*, przedstawiciel socjalnych demokratów. Gdy skończył swoją mowę oświadczeniem, że socjaliści gdańscy będą w danych warunkach stali czujniej, niż kiedykolwiek, na straży Konstytucji ludowej, — zaszedł charakterystyczny wypadek. Na trybunę wkroczył niejaki p. *Hohnfeldt*, senator „do szczególnych poruczeń" oraz kierownik hitlerowskiej frakcji sejmowej, i zadeklarował *dosłownie*, zwracając się ku ławom socjalistycznym:

> „jeżeli odwołacie się do Ligi Narodów albo do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, będziemy was traktowali, jak **zdrajców stanu**".

Wysoki Komisarz p. *Rosting* siedział niedaleko od trybuny w loży dyplomatycznej; Wysoki Komisarz nie zareagował, jak dotąd, w żadnej formie; tow. *Brill* natomiast odczytał tekst art.. 87 Konstytucji gdańskiej, który głosi, że *obowiązkiem* każdego obywatela jest właśnie ochrona Konstytucji przed wszelkim zamachem.

Pozostawmy jednak na stronie kwestje formalno - prawne. Stokroć większe znaczenie posiadają *dwa fakty*, pociągające za sobą ogromną liczbę konsekwencyj:

1) Konstytucja „wolnego miasta" Gdańska *faktycznie* przestała istnieć;

2) *pełnia* władzy zarówno wykonawczej, jak ustawodawczej, jak i w gruncie rzeczy — dzięki cytowanemu punktowi 22 — sądowej, znajduje się w rękach nie tyle *gdańskiego* kierownictwa partji narodowo-i,socjalistycznej", ile *kierownictwo berlińskiego*, innemi słowy w rękach *kanclerza trzeciej Rzeszy* oraz jego trzech najbliższych współpracowników — *von Rosenberga, Goeringa* i *Goebbelsa.*

Mam wrażenie, że nie przesadzam ani trochę; stwierdzam *fakty objektywne.* Walkę o wolność i niezależność Gdańska prowadzą *tylko* socjalni demokraci „wolnego miasta". Przedstawiciel *komunistów* poświęcił swoją „mowę" jedynie i wyłącznie... wymyślaniu *socjalistom* wśród ironicznych, ale życzliwych okrzyków z ław posłów hitlerowskich „Volkstagu".

Mieczysław Niedziałkowski.

Zaraza faszystowska w Szwajcarji

(List z Zurychu)

Gwałtowny wzrost faszyzmu w Niemczech, rozgromienie związków zawodowych, a przedewszystkiem urok „czegoś nowego" w ruchu hitlerowskim sprawił, że w kraju, leżącym na szlaku pomiędzy **hitlerowskiemi** Niemcami, a Włochami **Mussoliniego**, faszyzm znalazł również sympatyków i wyznawców.

Grunt — jak wszędzie na świecie — przygotował faszyzmowi w Szwajcarji kryzys. Wprawdzie bezrobocie w Szwajcarji nie przybrało jeszcze tych rozmiarów, w jakich oglądamy je w krajach wybitnie przemysłowych, ale Szwajcarowie są przezorni i, nie mając jeszcze dostatecznych powodów do narzekania na stan dzisiejszy, żyją w ciągłym strachu o jutro, które może być gorsze.

Ta psychoza obawy przed jutrem, przed zbliżaniem się nieuniknionej katastrofy kapitalizmu, który Szwajcarom doniedawna wydawał się tak wieczny, pewny i niezachwiany, jak ich niebotyczne góry, **dotknęte zostały przedewszystkiem warstwy średnie.** I właśnie wśród tych to ludzi znajduje „ruch odnowicielski" licznych zwolenników. **Kupcy, rzemieślnicy, drobni handlarze, jednem słowem „mały człowiek" stanowi publiczność na zgromadzeniach faszystowskich.** Walka z wielkiemi przedsiębiorstwami handlowemi i przemysłowemi, z domami towarowemi, ze zorganizowanemi koncernami—oto główny punkt programu tych drobnomieszczańskich rewolucjonistów. Mali ludzie buntują się przeciwko wielkim, a zacofanie gospodarcze broni się przeciw prawu kapitalistycznego rozwoju, które zagraża jego egzystencji.

Zachodzi wszakże zasadnicza różnica pomiędzy faszyzmem szwajcarskim, a niemieckim. **Pierwszy nie nadużywa czynnika społecznego, nie przyznaje się obłudnie do socjalizmu, nie operuje frazesami pseudosocjalistycznemi, a jeżeli nawet atakuje wielki kapitał i wielkie banki, to akcentuje przedewszystkiem wyraz „wielki", a nie „kapitał".**

Faszyzm szwajcarski jest o tyle uczciwszy od swoich współbraci we Włoszech i w Niemczech, że nie stroi się w żadne piórka ideowości.

Szwajcarscy faszyści nie owijają w bawełnę, że łączy ich tylko wspólny interes klasowy, a ponieważ interesy poszczególnych grup są bardzo często sprzeczne, **faszyzm szwajcarski nie stanowi przeto jednolitej organizacji, lecz rozbity jest na blisko tuzin grup i grupek wzajemnie zwalczających się,** z których każda uważa, że ona właśnie posiadła najwyższą mądrość faszystowską i że jej droga jest jedyną, która prowadzi do zbawienia.

Ten brak pozorów ideowości w szwajcarskim ruchu faszystowskim oraz grą w otwarte karty przez stawianie na czele programów prozy interesów grup sprawia, że **faszyści nie zabiegają szczególnie o udział robotników w ich ruchu, a sami robotnicy oczywiście nie kwapią się do szeregów faszystowskich.**

Jeśli wyliczyć mamy poszczególne grupy, to pierwsze miejsca należą się grupie radcy rządowego **Jossa z Berna** oraz organizacji **„Nowa Szwajcarja".** Obie te grupy za główny cel postawiły sobie walkę z wielkim handlem.

Inne grupy faszystowskie lub faszyzujące różnią się pomiędzy sobą tylko tem, że na czele każdej z nich stoi inny „Führer" (wódz). W Szwajcarji nie znalazł się dotychczas opatrznościowy wąż, któryby pod znakiem swastyki czy pod znakami liktorskiemi umiał skupić koło swej osoby tysiące, jeśli już nie miljony, jak **Hitler** lub **Musolini.** Przeszkodą ku temu jest także **rozbicie językowe i narodowościowe Szwajcarji.** W Szwajcarji zachodniej, francuskiej, także istnieją grupy faszystowskie, z których genewska **„Union Nationale"** jest najstarsza, a jej **„wódz" Georges Oltramare** może być uważany za pioniera faszyzmu w Szwajcarji; wszelkie jednakże próby połączenia się lub porozumienia z faszystami Szwajcarji niemieckiej — jak dotychczas spełzły na niczem.

Klasa robotnicza Szwajcarji nie przywiązuje zbytniej wagi do tych grupek i grup, uważnie jednak przygląda się ich działalności i ma je stale na oku. Wierzy, że demokracja zanadto głęboko zakorzeniła się w kraju Wilhelma Tella, aby społeczeństwo dało się rozbić na kasty, na uprzywilejowanych i wyzutych z praw.

Plebiscyt przeprowadzony w całym kraju w dn. 28 maja w sprawie obniżenia płac dał jasną i wyraźną odpowiedź na zakusy szwajcarskich faszystów. **Olbrzymia większość społeczeństwa wypowiedziała się przeciwko zamachom na zdobycze robotnicze.** Marzenia faszystów szwajcarskich są jeszcze dalekie od urzeczywistnienia się.

Zurych, 21.VI.1933 r.

Fr. Stan.

Zagadnienia wsi

Obniżyć opłaty sądowe—zwolnić od opłat niezamożnych chłopów

Według ustawy skarbowej, obowiązującej od 1-go kwietnia 1933 r. do 31 marca 1934 r., budżet ministerjum sprawiedliwości w wydatkach wynosi 101.350.200 zł., a w dochodach — 73.474.700 zł. Po odliczeniu wydatków na zarząd centralny i więzien nictwo — wydatki na wymiar sprawiedliwości, jako taki, wynoszą więc 72.572.300 zł., a dochody z należności sądowych — 71.300.000 zł. Faktycznie dochody skarbu państwa są jeszcze większe, gdyż do nich należy doliczyć część wpływów z opłat stemplowych i t. p., które figurują wśród dochodów Ministerjum Skarbu a związane są z wymiarem sprawiedliwości (np. opłaty stemplowe od pełnomocnictw procesowych). Okazuje się więc, że sądownictwo nie tylko nie jest żadnym ciężarem dla państwa, lecz *źródłem czystego zysku.* Podkreślając ten fakt znamienny dla dzisiejszych stosunków w Polsce, *„Gazeta Sądowa Warszawska"* (Nr. 14 z r. 1933) pisze: „Czy to jest normalnem rozwiązaniem całego zagadnieia, możnaby mieć co do tego poważne wątpliwości"...

Gdy np. we Francji, państwo dopłaca ogromne sumy do wymiaru sprawiedliwości, aby go udostępnić dla wszystkich obywateli, u nas w ostatnich latach stworzono pewnego rodzaju „państwowy monopol wymiaru sprawiedliwości", dostępny tylko dla drobnej części zamożnych obywateli.

Ogromna większość nowych ciężarów, wywołanych podrożeniem ponad wszelką miarę opłat sądowych ponosi przedewszystkiem *ludność wiejska* — ilościowo najliczniejsza w kraju i narażona na największą ilość procesów sądowych. Wielu chłopów wogóle nie korzysta z wymiaru sprawiedliwości, *gdyż jest on dla niej niedostępny.* Stara się z konieczności regulować swoje stosunki materjalne i sąsiedzkie w drodze tak zw. samopomocy, t. j. przeważnie siły fizycznej. Stąd liczne procesy karne o samowolę i awantury sąsiedzkie.

W ciągu ostatnich trzech lat podrożono opłaty prawie o 100 proc. Wprowadzono dotychczas nieznane w b. dzielnicy rosyjskiej opłaty w postępowaniu skargowo - prywatnem karnem. Ostatnio w nowym kodeksie postępowania cywilnego (art. 112) i w nowym prawie o postępowaniu przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym odebrano ludności praktyczną możność korzystania z „prawa ubogich", żądając od interesowanych udowodnienia w tym wypadku swego *„zupełnego ubóstwa".* Dziś więc chłop bezrolny, który ma drewnianą chatę na pastwisku gromadzkiem — nie uzyska w sądzie „prawa ubogich", bo *nie wykazał zupełnego ubóstwa.* Wyraźna litera nowego prawa zmusza sądy do najdalej idącego ograniczenia w udzieleniu „prawa ubogich". Wreszcie nowe przepisy o kosztach sądowych (art. 119, p. 3) *faktycznie odbierają robotnikom rolnym* ich dotychczasowe prawo bezpłatnego postępowania sądowego w sprawach rozpoznawanych przez komisje rozjemcze.

Postępowanie sądowe i przed urzędami rozjemczemi na podstawie tak zw. ustaw kryzysowych w rolnictwie — jest również dla najbiedniejszych chłopów zupełnie niedostępne z powodu wielkich kosztów.

Stosuje się tu bowiem przeważnie zwykłe przepisy o kosztach sądowych (2 i pół procent wpisu stosunkowego, nowe opłaty od załączników).

Wszystko to się dzieje w czasach najstraszliwszej nędzy i kryzysu na wsi, gdy miljonowe rzesze małorolnych i bezrolnych chłopów z braku pracy i jakichkolwiek zarobków po prostu przymierają z głodu.

Dlatego najwyższy już czas, by ludność wiejska upominała się o swoje prawa, żądając

obniżenia opłat sądowych, zwolnienia od wszelkich opłat sądowych niezamożnych chłopów i robotników rolnych.

Celem sądownictwa nie jest ściąganie dochodów dla Skarbu Państwa *a tani i dostępny dla całej ludności Państwa wymiar sprawiedliwości.*

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

Konfiskata artykułu J. N. Millera

Dalszy ciąg artykułu Jana N. Millera uległ konfiskacie.

Wyszedł z druku nakładem **T-wa Wydawniczego „Światło"** IV zeszyt **„Bibljoteki Teoretyków Socjalizmu"**

„SZKICE O KOBIECIE i SOCJALIZMIE"
Augusta Bebla
z przedmową i w opracowaniu
D. Kłuszyńskiej.
Cena 85 gr.
Dla kolporterów organiz. robotn. **65 gr.**
Należność wpłacać przez **PKO nr. konta** 8.., **rach. bież. „Światła" nr.** 104

Co widziałem w Niemczech

Współpracownik paryskiego „Peuple", organu C. G. T., francuskich związków zawodowych, wychowany w Niemczech i znający dokładnie język niemiecki i tamtejsze stosunki, opisuje swoje wrażenia z obecnego wyjazdu do Niemiec i przygnębienie, jakie tam panuje. Poniżej podajemy wyjątki z ogłoszonych w „Peuple" jego korespondencyj:

Duże pograniczne miasto niemieckie. Ekspres zatrzymuje się na pół godziny. Pół godziny wystarczy, żeby dowiedzieć się nowości. Spieszmy się, wiem, gdzie można znaleźć towarzyszy.

— A więc co nowego?

— Trzech dobrych towarzyszy aresztowanych przed czterema dniami w mieście, do którego jedziesz; stałe rewizje. Niema innych nowości. Bądź ostrożny.

Uścisk dłoni i znikam.

Pociąg biegnie na nowo i przed oknami wagonu przesuwają się krajobrazy wiosenne. Rozkwitłe drzewa, olbrzymie fabryki, huty, morze kominów, które już nie dymią.

Zwykle lubiłem przyglądać się widokom, napełniać uszy turkotem wagonów, dziś turkot powtarza mi: „Trzech towarzyszy aresztowanych, ostrożnie!" Oczy nie chcą nic widzieć...

* * *

Przyjeżdżam. Jeden z towarzyszy oczekuje ukryty za słupami na dworcu.

Udajemy się do mieszkania, które ma być pewne. Wypytuję się prędko.

— Jeden z lokatorów w domu nas oskarżył; nie mógł nas znieść. Zwykła policja przeprowadzała u nas rewizję dwa razy i nic nie znalazła. Wszystko było w porządku. Cztery dni temu zjawiła się horda „policji pomocniczej". (Policja pomocnicza składa się z band hitlerowskich). Przyszli, jak powiedzieli, szukać aparatu do kopjowania. Właściwie był jeden aparat. Znajdował się w pokoju służącym za biuro domu wydawniczego, własność jednego z towarzyszy. Dom wydawniczy nieszkodliwy. Publikował prace filozoficzne. Aparat został zabrany, dwie maszyny do pisania, 200 marek znajdujących się w kasie i różne drobne rzeczy.

Trzech towarzyszy tam mieszkających zostało aresztowanych. Zostali zaprowadzeni do głównej kwatery „policji pomocniczej" w celu przeprowadzenia badania. Widzieli oni tam różne rzeczy, opowiedzą ci sami, bo po trzech dniach zostali zwolnieni.

Upływa pół godziny na rozmowie o ostatnich wypadkach, w tem dzwonek.

Zawsze może być coś nieprzyjemnego. Kto wie. Milkniemy i słuchamy.

Przychodzi jeden z towarzyszy.

— Policja przyszła na nowo, twierdząc, że musi być drugi aparat do kopjowania. Zatelefonowałem do zwykłej policji. Przybyli szucmani, których „policja pomocnicza" prędko odprawiła. Rewizja na nowo została przeprowadzona. W piwnicy był motocykl jednego towarzysza. Został zabrany. Jednocześnie zabrano książki, pisma, ubrania i t. p. Tym razem nas nie zatrzymano.

Twarze są oburzone. Co robić? Iść ze skargą do centralnej policji? Towarzysze już byli po wypuszczeniu ich na wolność. Policjanci pokręcili głowami, okazując bezradność: „My nic nie mamy, udajcie się do policji pomocniczej".

Na nowo dzwonek!

Przychodzi inny towarzysz.

— Aresztowali mojego brata. Złożył na dworcu walizkę pełną książek. Dziś poszedł ją odebrać. Obserwowałem go zdaleka. Gdy oddano mu walizkę, przystąpiło do niego dwóch policjantów, aresztując go.

— A co było w walizce?

— Książki, trochę pieniędzy, adresy i korespondencja.

Spoglądamy na siebie.

— Natychmiastowo trzeba opuścić mieszkanie, zwłaszcza towarzysz byłby w niebezpieczeństwie.

Trzy minuty później znajdowałem się na rogu ulicy w pobliżu z jednym z towarzyszy.

Szliśmy w milczeniu.

— Widzisz, mówi mi, jest to straszne, towarzysze robią jeszcze głupstwa. Trudno ich nauczyć ostrożności. Mają oni dobrą wolę, ale trzeba być przebiegłym i chytrym jak lis. To wszystko opóźnia pracę, jaką chcielibyśmy podjąć i to ciąży...

Na drugi dzień spotkałem jednego z towarzyszy, który był aresztowany.

Robotnik ślusarz. Bez pracy od dwóch lat. Otrzymuje zapomogę bezrobotnego 8 marek tygodniowo.

— Zaprowadzono nas do głównej kwatery policji pomocniczej. Zapewniam cię, że nie odbyło się to delikatnie. Byliśmy z jednym młodym działaczem dwudziestoletnim. Zawezwano go pierwszego do badania. Byliśmy obecni. Szło o rewolwer znaleziony u niego w czasie rewizji. Zaprzecza jego pochodzeniu. „Policjanci" faszystowscy twierdzą, że wiedzą skąd pochodzi. On zaprzecza. „Postaramy żebyś się przyznał, mój drogi". Policjanci wepchnęli go do pokoju obok.

W czasie naszego badania trwającego pół godziny, słyszeliśmy jak obok biedny jęczał. Musieli go bić pałkami gumowemi. Ten, który nas badał, wskazywał palcem drzwi: „Jeżeli nie powiecie prawdy...".

Wtem krzyki były tak silne, że 2 daktylografki zerwały się z miejsca mówiąc: „To dalej nie idzie!" Pobiegły uprzedzić przełożonego. W tym czasie towarzysz się przyznał. Gdy wyszedł, twarz jego była nie do poznania.

— Możesz wyobrazić sobie w jakiem byliśmy położeniu. Oczekiwaliśmy podobnej porcji. Na szczęście nasze badanie nie było bardzo straszne. Zaprowadzono nas do centralnego więzienia. Znajdowało się tam pięćdziesięciu towarzyszów. Od piętnastu dni nie wyprowadzono ich na regulaminowy spacer.

Przechodzili oni ciężkie chwile. Jeden zaczynał płakać, nerwy jego nie mogły wytrzymać, tracił czasami przytomność. Był to inżynier z fabryki Siemensa. W czasie rewizji znaleziono u niego przypadkowo nielegalną broszurę komunistyczną, jakkolwiek do komunistów nigdy nie należał. Został aresztowany i traci naturalnie posadę. Nie rozumie swego aresztowania. Nie miał nawet przekonań socjalistycznych.

Chwilami wybuchały dyskusje pomiędzy komunistami i socjalistami, winiących się wspólnie za popełnione błędy. Zabrałem głos i ja, mówiąc:

— Błędy zostały popełnione, jesteśmy zgodni. Powinniśmy wyciągnąć lekcje i spokojnie pomyśleć, co trzeba zrobić na przyszłość. Tylko w ten sposób trzeba mówić o przeszłości i zgodnie przewidywać akcję przyszłości.

Jak wróciłem z więzienia oczekiwała mnie nieprzyjemna niespodzianka. Połowa mego ubrania zginęła, moja portmonetka z kilkoma markami, które otrzymałem jako zasiłek bezrobotnego i inne rzeczy. Poszedłem reklamować: niemożliwem coś otrzymać. Rzeczy zginęły, skradzione...

Pierre Robert.

Wprowadzić czwartą zmianę
w przemyśle naftowym bez obniżki płac

Związki robotnicze górników i metalowców wystosowały do min. op. społ. i min. przem. i handlu obszerny memorjał, z którego wyjmujemy niektóre ustępy:

„Stan zatrudnionych robotników w przemyśle naftowym w ciągu ostatnich 10 lat zmniejszył się o 45.6%. Gdy w 1923 r. zatrudnionych było: w kopalnictwie 14.013 robotn., w rafinerjach 7.213, razem 21.226 rob., to w 1933 r. zatrudnionych już było tylko: w kop. 8.268 rob., w raf. 3.276, razem 11.544 czyli mniej o 9.682 robotników.

Mimo tak znacznych redukcyj sił roboczych w przemyśle naftowym, w ostatnich 10 latach, sytuacja dla robotników przedstawia się nadal groźnie, gdyż w dalszym ciągu przewidywane są w przemyśle naftowym nowe redukcje, a ostatnio przyczynia się do tego — w dużej mierze — znaczny spadek ceny ropy, która nie zachęca do nowych wierceń poszukiwawczych. Większości szybów o małej produkcji, szczególnie w drobnych przedsiębiorstwach, gdzie rentowność szybów przy niskiej cenie ropy znacznie się zmniejsza, grozi całkowite zastanowienie tych szybów.

Przemysł naftowy zajmuje trzecie miejsce w państwie pod względem inwestowanych w nim kapitałów, jednak ostatnie lata wykazują zanik wszelkiej pracy inwestycyjnej, oraz ustają zupełnie prace nowych wierceń.

W największym rejonie naftowym w Borysławiu w wierceniach było nowych szybów:

w styczniu 1930	. . .	49 szybów
w styczniu 1931	. . .	19 „
w styczniu 1932	. . .	15 „
w styczniu 1933	. . .	5 „

Jeżeli zatem stare szyby coraz to więcej się wyczerpują, a ilość nowych wierceń stale maleje, należy spodziewać się stopniowego zaniku wielkiego przemysłu naftowego w Polsce.

Produkty naftowe wydobyte w Polsce, z przyczyn większych kosztów ich wydobycia, niż to wynosi w innych krajach nie przedstawiają wartości eksportowych, a przeciwnie **eksport** produktów naftowych staje się **ciężarem** dla przemysłu, przynosząc mu jedynie straty.

Przy niesłychanie niskiej konsumcji wewnętrznej należałoby dążyć do **podniesienia spożycia** produktów naftowych w kraju, gdyż konsumcja wewnętrzna przynosi przemysłowi znaczne korzyści. Pod względem spożycia produktów naftowych w świecie stoimy na szarym końcu. Na głowę mieszkańca w Polsce przypadało w 1932 r. 11 kg. produktów naftowych, gdy natomiast Bułgarja spożywa 14 kg., Litwa 17 kg., Węgry 19 kg., Czechosłowacja 26 kg., Rumunja 78 kg., nie mówiąc już o krajach takich jak Anglja (180 kg.), Danja (168 kg.), Szwecja (130 kg.), i inne. Należałoby zatem dążyć do podniesienia konsumcji wewnętrznej, a przy naszej małej produkcji, tych 39% wywiezionych produktów ze stratą dla przemysłu, sprzedanych w kraju po cenach wewnętrznych, przyczyniłoby się do większej rentowności przedsiębiorstw. A przecież eksport produktów naftowych w bilansie handlowym państwa odgrywa znikomą rolę, bo w roku 1931 wynosił zaledwie 2.9% całego eksportu Polski.

Wobec trudnych warunków przemysł nie inwestuje, ogranicza się jedynie do eksploatowania starych otworów, które coraz to mniej wymagają obsługi. Redukcja 9.682 robotników, redukcja dni roboczych, bezpłatne urlopy, wreszcie obniżenie dziennego zarobku, wszystko to miało ten skutek, że koszt robocizny między 1930 a 1932 rokiem w największych firmach naftowych zmniejszył się o 53.7%. Ale nie na tem koniec. Obecnie przemysłowcy naftowi zamierzają w dalszym ciągu koszta robocizny obniżać. Już dzisiaj drobne firmy masowo wypowiadają pracę robotnikom. Inne firmy jedną zmianą obsługują po parę szybów, a wiele szybów o małej produkcji całkowicie zastanawiają zwalniając robotników.

A więc znowu te wszystkie niedomagania przemysłu wynikające z wad jego ustroju, ponosić muszą robotnicy. W konsekwencji stan taki odbić się musi na finansach państwa. Musi się zmniejszyć podatek konsumcyjny, podatek obrotowy i podatek zarobkowy, a równocześnie muszą wzrosnąć ciężary utrzymania bezrobotnych.

Dla robotników jest równoznaczna kwestja zatrudnienia bezrobotnych, z kwestją zahamowania dalszych redukcyj. A przy tym stanie, jaki się wytworzył w przemyśle naftowym, możliwe jest wstrzymanie dalszych redukcyj, względnie zatrudnienie części bezrobotnych, jedynie **przez wprowadzenie czwartej zmiany w całym przemyśle naftowym.**

Przez wprowadzenie 4-tej zmiany można przyjąć, że liczba zatrudnionych zwiększy się o około 20%.

Z teoretycznego obliczenia kosztów robocizny wynika, że wzrosną one o 19.9%, w rzeczywistości jednak, jeżeli uwzględnimy obsługiwanie jedną zmianą więcej szybów, to wzrost kosztów robocizny nie przekroczy 14%. Jeżeli zważymy, że koszt robocizny według obliczenia prof. inż. Z. Bielskiego w ogólnych kosztach ruchu wynosi 40.3%, to w ogólnych kosztach ruchu, robocizna podroży produkcję zaledwie o 5.64%. Pokrycie wzrostu kosztów produkcji przez wprowadzenie 4-tej zmiany może znaleźć przemysł w obniżeniu innych ciężarów, oraz w zwiększeniu konsumcji wewnętrznej. Dalsze obniżanie zarobków robotniczych nie jest wskazane zarówno z punktu widzenia interesów robotniczych jak i państwowych. Przez zubożenie robotnik staje się coraz to mniej wartościowym konsumentem i płatnikiem podatkowym. A równocześnie odbija się to na całym szeregu innych gałęzi życia gospodarczego, w równej mierze, jak i na organizmie rodziny robotniczej.

Z wyżej naprowadzonych względów dalsze obniżanie zarobków przy wprowadzeniu czwartej zmiany nie jest wskazanem".

Proces Ryskalczyka

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał onegdaj sprawę członka „Legjonu Młodych" Ryskalczyka, skazanego na rok więzienia za napad na Adolfa Nowaczyńskiego. Proces został odroczony.

W rocznicę traktatu wersalskiego

Dnia 28 czerwca przypada czternasta rocznica podpisania Traktatu Wersalskiego.

Nowi władcy Niemiec przygotowują na ten dzień w całych Niemczech obchody protestacyjne z mowami, zgromadzeniami, śpiewami i t. p. W uroczystościach tych miała brać udział przedewszystkiem młodzież szkolna.

Wobec wszakże jawnej niechęci rodziców do posyłania swych dzieci na tłumne manifestacje hitlerowskie, które rzadko kiedy kończą się bez wypadku, władze szkolne wydały zarządzenie, że młodzież szkolna rocznicę Traktatu Wersalskiego obchodzić będzie w szkole bez uczestniczenia w zgromadzeniach pod gołem niebem.

Naiwność czy reklama?

W ostatnich numerach „Wiadomości Literackich" kreśli swe wrażenia z podróży po „Hitlerji" p. Antoni Sobański. Że wrażenia te są bardzo powierzchowne i podane w formie nieciekawej — to naogół sprawa pomiędzy autorem i redakcją. Pewne jednak szczegóły tych — zdumiewających wprost „objektywizmem" — publikacyj nie powinny ujść, zdaniem naszem, uwadze publicznej.

W artykule p. t. „Naród w mundurach" p. Sobański DZIWI SIĘ „kompletnemu zanikowi napływu turystów zagranicznych", tak licznych dawniej, zwłaszcza latem, w Niemczech, i z rozbrajającą naiwnością (?), pisze, iż „NIE WIE", czemu ten zanik przypisać należy. My się zkolei dziwimy zdziwieniu autora, nie przypuszczamy bowiem, by nic mu wiadomo nie było o tem, co działo się i dzieje w Niemczech pod butem Hitlera, począwszy od pamiętnej daty podpalenia Reichstagu rękami jego agentów.

Ale zdziwienie p. Sobańskiego natychmiast ustępuje miejsca jakby — żalowi (!). Albowiem „Niemcy — jak pisze — pozostały idealnym krajem (!) dla wycieczek. Poza wielkiemi ośrodkami miejskiemi można wszędzie urządzić się bardzo tanio. Dobroduszna życzliwość (!) jednostki w stosunku do cudzoziemców nie straciła nic ze swego dawnego uroku (!). Trzeba stwierdzić, że turysta zagraniczny jest dziś milej widziany, niż kiedykolwiek... Nie wahałbym się (!) urządzić całkowicie polskiej wycieczki po Niemczech i wiem (!), że o żadnych przykrościach nie byłoby mowy"... I t. d. i t. p.

Przecieramy oczy ze zdumienia. Cóż to jest takiego?... Artykuł odpowiedzialnego chyba przedstawiciela redakcji warszawskich „Wiad. Lit.", czy też — TEKST REKLAMOWEGO PLAKATU jakiejś hitlerowskiej agencji turystycznej. Wierzyć się poprostu nie chce. Czyżby p. Sobański naprawdę nic nie słyszał o tysiącznych faktach znęcania się band hitlerowskich nad obywatelami zagranicznymi, o licznych wypadkach pozbawiania wolności i barbarzyńskiego traktowania zagranicznych dziennikarzy, o tylu i tak głośnych zdarzeniach, świadczących o szczególnie chamskiej i rozjuszonej ksenofobji łobuzów w brunatnych mundurach?... Szczególne, doprawdy, zaślepienie — i szczególna, w dzisiejszych warunkach, reklama dla Niemiec hitlerowskich, jako „idealnego kraju dla wycieczek"!...

Zresztą, jeśli p. Sobański chce już tak koniecznie i „całkowicie" organizować wycieczki polskie do Hitlerji, możemy mu polecić za towarzysza głośnego p. Drobnika, obrońcę „wyczynów" hitlerowskich z łamów „Gazety Warszawskiej"... W programie wycieczek nie należy, oczywiście, pomijać „wzorowych", „idealnie" urządzonych — obozów koncentracyjnych... P. Sobański jest wogóle pełen atencji i respektu dla Trzeciej Rzeszy, do tego stopnia, że Hitlera nazywa Wodzem przez duże W bez cudzysłowu, tak samo zresztą, jak pomija cudzysłów mówiąc o hitlerowskiej „rewolucji narodowej"...

Wszystko to, razem wzięte, jest bardzo przykre i ogromnie niesmaczne, — a przypomina dość niedawno na szpaltach tychże „Wiad. Liter." wylewane łzy p. Zbigniewa Grabowskiego, który tak szczerze i głęboko wzruszał się nad losem nikomu bliżej nieznanych „męczenników faszyzmu" (?!), prezentowanych P. T. publiczności na wystawie, z okazji dziesięciolecia rządów Mussoliniego urządzonej... Jeśli dobrze pamiętamy, „Wiad. Liter." broniły się zawsze energicznie przed pomawianiem je o sympatje dla faszyzmu w jakiejkolwiek postaci. Skądże więc te względy, ten „objektywizm" w stosunku do... kaźni hitlerowskiej, jako „idealnego — rzekomo — kraju dla wycieczek"?... Artykuły p. Sobańskiego domagają się stanowczo sumiennego retuszu redakcyjnego. **BD.**

„List do mego zabójcy"

Kostia Todorow, jeden z przywódców opozycji ludowej w Bułgarji, ogłosił w dzienniku „Pladne" ironiczny list otwarty, tak charakterystyczny, jako obrazek „międzynarodowej" psychologji faszystowskiej, że przytaczamy go w całości. Todorow otrzymał kilkanaście wyroków śmierci w szczególności od organizacyj macedońskich. *Red.*

Muszę pana uprzedzić, szanowny przyjacielu, że odnoszę się do pana z całym należnym panu szacunkiem, albo wiem kategorja obywateli, do której pan należy, jest naszą chlubą narodową, tak kraju, jak (i to głównie) poza jego granicami.

Albowiem, jeśli w ostatnich latach imię Bułgarji rozbrzmiewa wszędzie, to zawdzięczając panu i ludziom waszej zaszczytnej profesji.

Wy jesteście obrońcami nietylko naszej sławy, ale jesteście w oczach świata symbolem naszego społeczeństwa. Na szerokim świecie nie wie się prawie nic o tem, żeśmy mieli Iwana Wazowa i P. Sławjekowa. Większość ludzi nie przypuszcza nawet, że mamy swoją muzykę narodową, swą poezję ludową, wielkich poetów, rzeźbiarzy-artystów, jeszcze mniej wiedzą, żeśmy mieli bohaterów i apostołów, którzy ginęli za ojczyznę i wolność i (nawiasem mówiąc) bywali opłwani przez czcigodnych ojców dzisiejszych „patrjotów".

Dawniej wiedziało się w świecie, że istnieje takie jedno wolne, dzielne i dostojne plemię, któremu na imię Bułgarzy.

Ale w ostatnich czasach o tem zapomniano! Wasza sława zajaśniała na horyzoncie! I dziś, jeśli się zapytać farmera amerykańskiego z dalekiego zachodu, albo kulisa chińskiego z Szanghaju co wie o Bułgarji, napewno odpowie: Kraj, w którym codziennie mordują się ludzi na ulicach i w którym zabity zawsze bywa schwytany na miejscu zbrodni.

I tak, sławny przyjacielu, mam dla pana wiele szczerego szacunku.

Nie wiem, kto pan jesteś, ale wiem, że w pańskiej szlachetnej duszy płonie najczystszy ogień patrjotyzmu. Teraz, kiedy to piszę, widzę cię, jak siedzisz w jakiejś sofijskiej knajpie i popijasz wino. Z tylnej kieszeni wystaje ci rękojeść parabellum — jedyne słowo łacińskie, które weszło w twój mózg. Z zadowoleniem myślisz o swych minionych wyczynach i marzysz o jakimś nowym, robiąc jednocześnie obrachunek, ile ci przyniesie pieniędzy i ile zato litrów wina wypijesz.

Czytasz oczywiście, gazetę „Zora", (organ faszystów bułgarskich) czytasz ją z rozkosznie zmrużonemi oczyma i każde słowo „zdrajca", „szpieg" napełnia twą duszę błogością. I rzeczywiście, cóżbyście wy poczęli, gdyby nie było tylu „zdrajców" na bułgarskiej ziemi?...

A teraz powiem panu w zaufaniu, ja jestem tym, którego pan szuka!

Ja pchnąłem Bułgarję do trzech wojen i pomimo licznych zwycięstw oddałem Dobrudżę Rumunji; południową Macedonję i Trację Grekom; a wschodnią Trację — Turkom... Ja spędziłem do Bułgarji kilkaset tysięcy uciekinierów. Na tem nie koniec jeszcze! Ja podpisałem dwie pożyczki na dwa miljardy lew, by naród bułgarski płacił za nie 12 miljardów. Ja zwaloryzowałem przedwojenne pożyczki bułgarskie i zwaliłem na barki bułgarskiego narodu jeszcze 15 miljardów, żeby móc ukraść skromną sumę 1 miljarda lew. W związku z tem sprzedałem Bank Narodowy cudzoziemcom; zastawiłem cła, banderole, koleje bułgarskie. Jeszcze Bóg wie jakich zbrodni się nie dopuściłem, ale zadługo byłoby je wymieniać. Dość, że powiem, że to ja wtrąciłem Bułgarję w taką sytuację, że już nie posiada nic do sprzedania. Dlatego cierp, bułgarski bohaterze narodowy! Cały świat usprawiedliwi ten bohaterski gest. Ale ponieważ jesteś tak mądry, jak dzielny, przygotuj go dobrze. Znajdź zaciszne ustronie. Przydybaj okazję, kiedy będę sam i weź ze sobą przynajmniej dwuch przyjaciół.

Następnie uważaj, żebyś natarł na mnie z tyłu, bo nie radziłbym ci, byśmy się spotkali oko w oko; mógłby się, zdarzyć przypadek, a przecież byłoby niesłuszne, byś miał zginąć ty, który tak potrzebny jesteś matce-Bułgarji! Gdyby cię przypadkiem złapano, bądź spokojny. Nad twoim losem będą czuwać wszyscy „patrjoci". Gazety opublikują twoją biografję wraz z fotografją. Będą cię bronić setki adwokatów. Poruszysz wszystkie serca, jeśli tylko uderzysz się w piersi i zawołasz: „Jestem patrjota".

Zostaniesz uniewinniony. I wtedy.... jakież szczęście, ile pieniędzy i kwiatów! Jaki entuzjazm kucharek! Staniesz się najszczęśliwszy i najsławniejszym z Bułgarów. Ojczyzna czeka na ciebie! Tylko uważaj, byś się nie pomylił! Żeby ci to ułatwić i żebyś nie zabił jakiegoś spokojnego, Bogu ducha winnego obywatela zamiast mnie, załączam swoją fotografję na pierwszej stronie.

Pozdrowienie
KOSTIA TODOROW.

„Rewolucja narodowa"
czy rewolucja społeczna?!

Zwycięski w Niemczech ruch hitlerowski głosi z dumą i emfazą, iż dokonał czy też dokonuje wiekopomnej **„rewolucji narodowej"**. „Niemcy się budzą". Wyrazem tej hitlerowskiej „regeneracji" narodu, „spodlonego" Konstytucją wejmarską, mają być przeróżne najohydniejsze akty gwałtu, teror „antymarksistowski" i antyżydowski, rzezie robotników, palenie niemiłego „inteligentom" faszystowskim z pod znaku „swastyki", wiekowego dorobku duchowego kulturalnych Niemiec. To jest ten zewnętrzny obraz owej „rewolucji narodowej"; widok zaiste tragiczny i żałosny. Ale nie w rozumieniu wszystkich. Bo hitlerowska **„rewolucja narodowa"** znalazła żywy, bardzo żywy oddźwięk w wielu krajach poza Niemcami. Pomijając **Austrję**, gdzie zjawisko to ze względu na pokrewieństwo duchowo - plemienne z rdzennemi Niemcami jest całkowicie zrozumiałe, i **Włochy**, które były przecież wzorem dla **Hitlera**, odbił się triumfujący hitleryzm głośnem echem przedewszystkiem na **Węgrzech i w Polsce**. W tej ostatniej **endecja** zapomniała o całej swej nienawiści do Niemców i wszystkiego co niemieckie, z okresu gdy Niemcy były jeszcze republiką demokratyczną, i rzuciwszy w kąt cały, w tej mierze dotychczasowy bagaż ideowy, padła z niekłamaną radością w objęcia **hitleryzmu**. Wyraziło się to dosadnie w przyswojeniu sobie hasła **„rewolucji narodowej"**, w staraniach o dotarcie poprzez to hasło do mas robotniczych i pozyskanie ich dla siebie, także za pomocą zoologicznego **antysemityzmu**, który znów wysunięty został na czoło programu endeckiego, stanowiąc obecnie, jak ongiś w czasach **Sadzewicza**, „alfę i omegę", istotę i oś programu endeckiego. I nie jest to bynajmniej przypadkiem, ani hasło **„rewolucji narodowej"**, ani antysemityzm. Obydwa te dziś istotne punkty programu endeckiego, są świadomem celu, mającem głębsze podłoże społeczne **naśladowaniem polityki i taktyki faszyzmu niemieckiego.**

Cóż bowiem kryje się pod maską **antysemityzmu?** Jaka jest treść społeczna, społeczne założenie i cele owej tak rozgłośnie proklamowanej **„rewolucji narodowej"?!**

Antysemityzm endecki, podobnie jak hitlerowski, ma na celu **odwrócić uwagę mas od ich rzeczywistych** interesów i zadań, ma wpoić w proletarjat i w drobnomieszczaństwo z gruntu fałszywe przekonanie, iż nie ustrój kapitalistyczny ponosi winę obecnego kryzysu gospodarczego, bezrobocia, nędzy i głodu, ale że sprawcami wyłącznymi wszelkiego zła są jedynie **Żydzi, jako tacy.** Nie **kapitalizm**, nie **faszyzm** i nie **militaryzm**, lecz Żydzi, jako tacy, bez różnicy czy burżuje czy proletarjusze, bogacze czy nędzarze, sjoniści czy socjaliści **winni są, że robotnik nie ma pracy, że chłop żyje w nędzy, że inteligencja pracująca ubożeje i proletaryzuje się.** A zatem nie „szargać świętości", nie tykać świętego „prawa" własności prywatnej, a więc „praw" wyzysku i ucisku mas, nie naruszać samowoli kapitalistycznych rekinów. Bo to przecież tylko Żydzi są wszystkiemu winni... W praktyce skrupia się, naturalnie, tego rodzaju agitacja jedynie na skórze **żydowskiego proletarjatu, bo z burżuazją żydowską endecja, podobnie jak Hitler,** potrafi jakoś pocichu dojść do **braterskiego porozumienia.**

„Rewolucja narodowa" to faktycznie **kontrrewolucja**, to środek zapobiegawczy przeciwko **rewolucji społecznej**, to wał ochronny, mający zabezpieczyć kapitalistyczny stan posiadania przed atakiem mas. **„Rewolucja narodowa"** (czytaj faszystowska kontrewolucja) ma skierować rozpacz i burzenie rozgoryczonych mas na **fałszywe tory**, ma umożliwić ich „bezpieczne i nieszkodliwe" wyładowanie się. Takie cele miała i takie cele realizuje dziś „rewolucja" hitlerowska, która w niczem faktycznie nie naruszyła przywilejów posiadaczy, zakuwając jednocześnie, w potokach krwi, proletarjat w straszliwe okowy **faszystowskiego systemu.**

W ten sposób i przed proletarjatem polskim staje alternatywa: albo **„rewolucja narodowa"**, mająca umocnić burżuazję i reakcję, utrzymać kapitalizm i zakuć lud w niewolę faszystowską, albo **rewolucja społeczna**, która wyzwoli klasę robotniczą z jarzma kapitalizmu, usunie zmorę faszyzmu. Co do wyboru jaki, w takim stanie rzeczy uczyni robotnik polski, jesteśmy zupełnie spokojni.

Jotge.

Jak spada konsumcja w Polsce

Z zacytowanego przez nas „Małego Rocznika statystycznego“ dowiadujemy się, jak spadła konsumcja szeregu podstawowych artykułów koniecznego zapotrzebowania. Spadek odnosi się zarówno do artykułów spożywczych jak i przemysłowych, a objawia się najsilniej w latach 1930-32.

I tak, spożycie tytoniu (na głowę jednego mieszkańca) spadło z 20.6 zł w r. 1931 na 17 zł w r. 1932. Spożycie spirytusu w tymsamym okresie spadło z 0.86 na 0.7 litrów. Spożycie cukru z 10.1 na 9.6 kg. Spożycie nafty z 3.52 na 2.98 litrów. Spożycie węgla z 479 na 378 kg. Nawet spożycie drożdży spadło z 0.27 na 0.24 kg — dowód, że ludzie jedzą coraz mniej chleba. To ostatnie znajduje potwierdzenie w fakcie, że podczas gdy spożycie żyta w okresie 1926-30 wynosiło przeciętnie rocznie 163.7 kg na głowę, to w r. 1932 spadło na 138.9 kg.

PIENIĄDZ I KREDYT

W r. 1931 Bank Polski miał złoto wartości 600 miljonów zł, zaś w 1932 r. 502 miljonów. Walut i dewiz zagranicznych w 1931 na 213 miljonów zł, w 1932 r. na 136 miljonów. Dyskonto weksli wynosiło w 1931 r. 670 miljonów, w 1932 r. 586 miljonów. Obieg banknotów wynosił w 1931 r. 1218 miljonów, w 1932 r. 1003 miljonów.

Stosownie do tego kurczenia się gotówki względnie pokrycia kurczyły się i kredyty. Podczas gdy w r. 1931 kredyty wynosiły ogółem 1223 miljonów zł, to w r. 1932 spadły na 1083 miljonów, w tem przemysł z 180 na 153 miljonów, handel z 125 na 100 miljonów, rolnictwo z 116 na 109 miljonów.

Z powodu redukcji kredytów spadły też obroty wszystkich banków akcyjnych w Polsce. Jeszcze w r. 1928 ich łączna suma bilansowa wynosiła 2406 miljonów, w r. 1931 wynosiła już tylko 1996 miljonów, a w 1932 r. 1971 miljonów zł. Brak tych kapitałów wynikł poczęści ze zmniejszenia się wkładek, które spadły z 387 miljonów w r. 1928 na 225 w r. 1932 (bezterminowe) i z 346 na 246 miljonów (terminowe).

Banki, jak wiadomo, operują też grubo pieniądzmi (kredytami) zagranicznemi. Pod tym względem mamy tosamo zjawisko co do państwa: kredyty zagraniczne są coraz mniejsze. W r. 1929 zobowiązania zagraniczne polskich instytucyj kredytu krótkoterminowego wynosiły 673 miljonów, w 1929 już tylko 640 miljonów, a w 1931 r. 401 miljonów.

KURS POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH

Wahanie się — zawsze w dół — tych kursów może być wyjaśnieniem faktu nieotrzymywania pożyczek zagranicznych. Weźmy trzy podstawowe pożyczki zagraniczne — wszystkie wykazują znaczny spadek kursów. I tak: pożyczka dolarowa w r. 1920 z kursu emisyjnego 83.9 w r. 1920 spadła na 53.5 w r. 1932. Pożyczka dolarowa z r. 1925 spadła z 100 na 55.7; pożyczka stabilizacyjna z r. 1927 z 89.7 na 51 — spadek nieraz o blisko 50%.

„Przychodzić na zebranie — natychmiast z pieniądzamy“

W „Zielonym Sztandarze“ czytamy:

Sołtys wsi Grodzkie Szczepanowięta (gmina i powiat Wysoko Mazowiecki) zdobył się na dobry pomysł. Napisał on ostry nakaz, który zaopatrzył w swój podpis i okrągłą pieczęć sołtyską i zaniósł go do gospodarza z pod pierwszego numeru domu. Nakaz ten był treści następującej:

„Przychodzić na zebrania — nie zatrzymywać — natychmiast z pieniądzamy! Podpis: Juljan Grodzki, sołtys“.

Z tych słów p. sołtysa można się domyśleć, o co mu chodzi. Chodziło o to, żeby ten ostry nakaz był oddawany z rąk do rąk, aby w ten sposób została powiadomiona cała wioska o zebraniu, które pan sołtys zarządził i żeby każdy natychmiast przynosił ze sobą pieniądze.

Ciesz się rolniku, że ci stworzono raj na ziemi! Oto nawet taka mała figurka, jak sołtys, stał się wielką władzą ustawodawczą i wykonawczą w swojej wiosce i krzyczy: „natychmiast do mnie z pieniądzamy“!

—ooo—

Będzie pił na próbę aż do skutku

NIEZWYKŁY EKSPERYMENT SĄDOWY W WARSZAWIE

W zakładzie medycyny sądowej przy uniwersytecie warszawskim odbędzie się w sierpniu niezwykły eksperyment. Wbrew stanowisku prokuratury sądu okręgowego, sąd apelacyjny uchwałą pełnego kompletu izby karnej uznał, że jest prawnie dopuszczalne przeprowadzenie dla celów śledczych doświadczenia, polegającego na próbnem upiciu alkoholem dla stwierdzenia stanu zamroczenia.

Sprawa ta wynikła w związku ze śledztwem o fałszerstwo weksli, podpisanych nazwiskiem niejakiego Kozłowskiego z Łochowa, który oskarżył kilku kupców, że podczas gdy był pijany, wyłudzili od niego podstępnie podpis na 21 wekslach wartości 9,100 zł. Obecne doświadczenie polegać będzie na tem, że Kozłowski w obecności sędziego śledczego i biegłych psychjatrów i grafologów zażywać będzie alkohol aż do padnięcia w całkowitą nietrzeźwość, a wtedy będą od niego wzięte próby pisma na blankietach wekslowych dla porównania z kwestjonowanemi wekslami.

—ooo—

SOS bezrobotnych marynarzy w Gdyni

Otrzymaliśmy opatrzoną podpisami odezwę delegatów bezrobotnych marynarzy w Gdyni do społeczeństwa polskiego. Odezwa zatytułowana jest SOS. Jak wiadomo, SOS jest to sygnał tonących okrętów, wzywający o natychmiastowy ratunek. W tym wypadku, jako tytuł odezwy, oznacza ten znak rozpaczliwe wołanie. W odezwie tej czytamy:

„Polska posiada morze, posiada port, a dalej okręty i marynarzy. O ile pierwszemi społeczeństwo interesuje się i stają się one dumą narodową — to zbyt mało wie o ludziach morza — marynarzach. Społeczeństwo polskie zna marynarza widząc go w Gdyni, wycieczkując na statkach pod polską banderą, ale mniej nas zna jako ludzi naprawdę ciężkiej, niewdzięcznej pracy, a zwłaszcza nie wie w jakich warunkach obecnie się znajdujemy, my bezrobotni pracownicy morza w Gdyni.

Mało ludzi wie, że na 24 okręty, stanowiące polską flotę handlową, 8 zostało całkowicie unieruchomionych. Nie wchodzimy w pobudki jakie każą armatorom unieruchamiać okręty, gdy ruch w porcie gdyńskim ciągle się wzmaga i towary polskie idą w świat pod obcą banderą — dla nas postawienie 1/3 całej floty jest zatrzymaniem warsztatów pracy i brak nadziei na jej otrzymanie w najbliższej przyszłości, tembardziej, że dalej statki mają być stawiane.

Jedynym naszym ratunkiem jest "Dom marynarza" w Gdyni, wybudowany przez Ligę Morską i Kolonjalną na skutek ofiarności całego społeczeństwa i wysiłku marynarzy. — Jakże daleko nasz „Dom Marynarza“ odbiega od „Sailors Home“, na których miał być wzorowany. Weźmy dla przykładu „Sailors Home“ w Anglji czy Szwecji. To jest w całem znaczeniu ognisko, w którem koncentruje się całe życie marynarza. Daje mu dach nad głową, całodzienne wyżywienie i jednocześnie jest biurem pośrednictwa pracy.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda nasz „Dom Marynarza“?

Zbudowany został w roku 1932 za sumę 300.000 zł.; pozostał jeszcze dług około 40.000 zł. Wiemy o tem, że ciągle napływają ofiary i składki nie tylko z kraju, lecz i z zagranicy. Pracujący marynarze są opodatkowani na rzecz „Domu Marynarza“. Każdy okręt wpływający do portu gdyńskiego płaci na „Dom Marynarzy“ 5 zł.

I cóż za to otrzymujemy?

Za opłatą 3'50 zł. tygodniowo marynarz otrzymuje dach nad głową. W grudniu 1932 r. przyznano nam po długich konferencjach jednorazowy posiłek kredytowany w ilości 1 litra zupy za 30 gr. płatne natychmiast po uzyskaniu pracy. O jakiemkolwiek zapośredniczaniu do pracy mowy niema.

Dnia 1 czerwca prezes komitetu opiek. „Domu marynarza“ dyr. Jacyniez zarządził cofnięcie kredytowanych posiłków, na skutek jakoby braku funduszów.“

Odezwa wskazuje dalej na braki administracji i przytacza następujące postulaty bezrobotnych marynarzy:

1. Interwencja u władz państwowych w celu uruchomienia uwiązanych statków „Żeglugi Polskiej“.

2. Bliższe zainteresowanie się sprawami administracyjno-gospodarczemi „Domu marynarza“ i ustanowienie nad nim kontroli.

3. Zapewnienie nam mieszkania w „Domu marynarza“, gdyż dla nas został on zbudowany, oraz przywrócenie dziennego kredytowanego posiłku.

Marynarzom radzono, że mając dach nad głową, mogą się przecież pożywić w porcie na statkach. Za radą żebrania strawy na statkach zagranicznych ludzie zdolni do pracy i mający poczucie swojej godności iść nie chcą.

Wolą apelować do społeczeństwa, o moralne poparcie, o pomoc w ich ciężkiej sytuacji. I przypominają, że aforyzm: „Niema Polski bez morza“ — przedłużyć należy słowami: „Niema morza bez marynarki handlowej“. Święto morza planowane na dziś i jutro nie powinno się jeno rozpływać w patosie.

Są konkretne zadania, jak np. to nieuszczuplanie naszego zawiązku floty handlowej i nierozpraszanie ludzi z morzem obytych.

Nowa posada

W „Monitorze Polskim“ ogłoszono nowy statut ministerstwa poczt i telegrafów, przewidujący utworzenie w tem ministerstwie gabinetu ministra. Szefem gabinetu został mianowany były dyrektor PAT p. Roman Starzyński, który już objął urzędowanie.

—ooo—

Memorjał emerytów do rządu

Związek emerytów państwowych opracował memorjał do rządu, w którym podkreśla, że jakakolwiek dalsza obniżka uposażeń byłaby już nie do pomyślenia. Emerytom w ostatniem trzechleciu zmniejszono pobory o 39 procent

—ooo—

Proletarjat austrjacki odpowiada

Przeprowadzona przez organizację partji socjalistycznej w Dolnej Austrji kampanja werbunkowa dała partji w ciągu ubiegłych 2 tygodni, od 11 do 25 bm. 4100 nowych członków. Na zakaz czerwonego sztandaru odpowiedział proletarjat austrjacki liczniejszem skupieniem się pod czerwonym sztandarem, na knebiowanie prasy, na konfiskaty nowym przypływem do szeregów partyjnych. Jego przykład winien być drogowskazem.

Z kraju i ze świata

—o—

GRANAT ROZERWAŁ ROBOTNIKA. W ubiegłą sobotę w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu miał miejsce tragiczny wypadek, spowodowany karygodną wprost lekkomyślnością. Wśród szmelcu, jaki przysłano do fabryki, jeden z robotników Jan Makowski, ślusarz, znalazł niewystrzelony nabój armatni. W doświadczonym robotniku, — który znał skutki nagłego wybuchu nabojów, przemogła jednak ciekawość i wyjąwszy nabój, ostrożnie począł odkręcać zapalnik. W pewnej chwili, gdy Makowski schylony był nad pociskiem, nastąpiła ogłuszająca eksplozja, wywołując popłoch w całej fabryce. Skutki wybuchu były fatalne, gdyż Makowski został okropnie okaleczony. Z poszarpanem na strzępy ciałem i zalanego krwią, odwieziono go do szpitala. Wybuch na szczęście nie pociągnął za sobą innych ofiar w ludziach, co należy zawdzięczać okoliczności, że Makowski manipulował z pociskiem na osobności.

KRWAWE STARCIE Z BANDYTAMI. W niedzielę zrana władze bezpieczeństwa w Wilnie zostały zaalarmowane wiadomością o krwawem starciu w Mołodecznie pomiędzy patrolem policyjnym a podejrzanymi osobnikami. W wyniku którego jeden z policjantów został ciężko ranny, jeden opryszek zabity i jeden zatrzymany. Jak wynikało z dalszych informacyj, nadesłanych w

sprawie tego wypadku z Mołodeczna, przebieg zajścia był następujący: W nocy na niedzielę policja mołodeczańska przeprowadziła obławę w okolicy Mołodeczna, poszukując koniokradów oraz innych podejrzanych osobników. W pobliżu wsi Żerlaki, jeden z patroli policyjnych zauważył dwóch osobników, którzy na widok patroli usiłowali zbiec. Mimo tego, osobnicy ci usłuchali rozkazu i zatrzymali się. W czasie legitymowania napastnicy wydobyli szybkim ruchem rewolwery i wystrzelili w kierunku policjantów. Jeden z policjantów, Grzegorczyk, został ciężko ranny w brzuch. Przewieziono go do szpitala w Mołodecznie, gdzie nie odzyskując przytomności zmarł. — W wyniku dalszej strzelaniny jeden z napastników został zabity, zaś drugi zatrzymany. Na miejsce wypadku wyjechała z Wilna specjalna komisja śledcza na czele z komendantem powiatowym i naczelnikiem urzędu śledczego, którzy prowadzą dalsze dochodzenie razem z wiceprokuratorem Odyńcem. Narazie szczegóły dochodzenia nie mogą być ogłoszone. Policja bada identyczność znalezionych przy zatrzymanych dokumentów.

Trzy możliwości konferencji gospodarczej

IM DŁUŻEJ KONFERENCJA TRWA, TEM MNIEJSZE ROKUJĄ JEJ WIDOKI POWODZENIA!

Poza MacDonaldem, który jako inicjator musi udawać optymistę, mało kto wierzy, aby z konferencji wynikło coś więcej niż — jeszcze większy niż obecny chaos. Trudno, aby 30 kilka państw o rozbieżnych interesach — wszystkie mają tylko to wspólne, że żeglują pod hasłami kapitalistycznemi — porozumiało się dlatego tylko, że zachęca ich do tego król angielski, podniecając ich zapał wystawnemi przyjęciami.

Jeżeli konferencja gospodarcza dziś lub za kilka dni wogóle nie rozleci się, to

PRZEPOWIADAJĄ JEJ LOS KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ:

będzie się wlokła, aż wkońcu uczestnikom sprzykrzy się przelewanie z pustego w próżne i to w dodatku wysoce kosztowne. Bo życie idzie tymczasem swoją drogą, w Londynie wygłasza się pogodne przemówienia a na świecie dalej toczą się walki konkurencyjne, nie usunięto ani jednej cegły z murów celnych.

Widoki konferencji przedstawia jej wiceprzewodniczący premjer holenderski Colijn

W NAJCZARNIEJSZYCH BARWACH,

a on chyba zna wszystko, co za jej kulisami się dzieje. Dopóki Stany Zjednoczone, stwierdza Colijn, nie zmienią swego stanowiska w sprawie stabilizacji walut, dla konferencji istnieją tylko trzy możliwości: 1) odroczenie aż Stany Zjednoczone zmienią swe stanowisko, 2) porozumienie innych państw bez udziału Stanów, 3) robota „na oko" tj. niech komisje radzą i coś uchwalą bez widoków zrealizowania swych uchwał.

Z tych możliwości pierwsza i druga są w tej chwili zupełnie nieaktualne. Jak z codziennej ceduły giełdowej widać,

ROOSEVELT ANI MYŚLI O STABILIZOWANIU DOLARA, BO I POCO?

Każdy spadek powiększa jego popularność; farmerzy i przemysłowcy cieszą się, że ceny rosną a długi ich maleją; nawet robotnicy mają powód do zadowolenia, gdyż produkcja trochę ruszyła. A przytem spadek dolara wcale nie zaszkodził handlowi zewnętrznemu Ameryki, bilans jest dalej czynny.

Druga możliwość mogłaby ewentualnie zaistnieć tylko warunkowo, tj. o ile Anglja zgodzi się na współpracę z innemi państwami bez udziału Ameryki. Jest to warunek, na który Anglja nie zgodzi się, gdyż — poza powodami sentymentalnemi — istnieją i powody realne. Oba państwa stoją względem siebie w stosunku największych dostawców i odbiorców tak, że nie do pomyślenia jest, aby toczyły ze sobą wojnę celną. Komplikuje sprawę nieszczęsny interes z długami wojennemi, co do których Anglja zajmuje inne niż wszystkie państwa stanowisko, mianowicie płaci bodaj zaliczki na raty.

Pozostaje trzecia możliwość, z której realizacji

NIC NIKOMU NIE PRZYJDZIE.

Co z tego, że komisje uchwalą jakieś reguły czy wytyczne, jeżeli największe dwie potęgi gospodarcze świata nie będą się czuły niemi skrępowane? Byłoby to w najlepszym razie piękne teorezowanie bez żadnego praktycznego znaczenia, a co znaczy teorja dla tak praktycznych spraw jak przemysł, handel, waluta?

Kapitalizm jest — jak to się mówi — u końca swej mądrości. Może się jeszcze zdobędzie na jakąś łataninę, ale świata już nie naprawi.

Tragiczne zajście z nieporozumienia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 czerwca.

Sanacyjny „Dobry Wieczór" donosi: Wczoraj w Wolicy, powiat kielecki, przyszło do tragicznego zajścia. Na wapienniku Richtera wybuchł w poniedziałek strajk na tle niewypłacania zarobków. Celem zlikwidowania zatargu przybyli: zastępca starosty i inspektor pracy, oraz sekretarz klasowych Związków zawodowych z Kielc, Śliwiński. Konferencja przy ich udziale wydała pomyślny rezultat. Po konferencji zastępca starosty i inspektor wsiedli do auta, aby wrócić do Kielc. Ponieważ Śliwiński również wracał do Kielc, starosta zaprosił go do auta, z czego Śliwiński skorzystał. Gdy auto miało ruszyć, ktoś z tłumu krzyknął, że Śliwiński został aresztowany. Zanim zdołano wyjaśnić nieporozumienie, tłum rzucił się na auto, usiłując je wywrócić do rowu. Obecni policjanci usiłowali temu przeszkodzić, gdy posypały się kamienie, a potem rozległy się strzały. W wyniku zajścia 1 robotnik został zabity, a dwu jest rannych, z policjantów trzech jest rannych.

TELEGRAMY

—o—

JAK ROBOTNICY WALCZĄ O ŻYCIE

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.). Dziś w godzinach przedpołudniowych strajkujący robotnicy fabryki „Parowóz" urządzili wiec, na którym omawiano podniesione postulaty. Wobec niemożności dojścia do porozumienia z zarządem wybrano delegację do komisarjatu rządu z prośbą o interwencję. Robotnicy żądają cofnięcia wymówień oraz skrócenia czasu pracy na czas przerwy w pracy, która ma trwać do 16 sierpnia. Do tego czasu robotnicy mają iść na przymusowy bezpłatny urlop. Wreszcie robotnicy żądają, aby zatrudniono większą liczbę robotników choćby kosztem skrócenia godzin pracy już zatrudnionych z 6 na 5, a nawet na 4 i pół.

STRAJK W PRZEMYŚLE TKACKIM

Łódź, 27 czerwca (tel. wł.). W Bełchatowie wybuchł ostry zatarg między tkaczami-chałupnikami a przedsiębiorcami. Strajkuje 2000 osób. Rokowania o zlikwidowanie zatargu napotykają na wielkie trudności, ponieważ pracodawcy wogóle nie przyszli na konferencję.

TYLKO 32.000 BEZROBOTNYCH OTRZYMA ZASIŁKI

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.). Dziś pod przewodnictwem wiceministra opieki społecznej p. Rożnowskiego odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem przyjęto preliminarz na lipiec. Preliminarz ten ustala kwotę 1,556.340 zł. na zasiłki dla bezrobotnych, przyczem przewiduje się, że liczba uprawnionych do pobierania zasiłków wyniesie około 32.000. — Przewidywane wpływy ze składek i z dopłaty skarbu państwa wynoszą 2,700.000 zł.

NA JAKIE CELE PÓJDZIE TEN MILJON?

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.). Fundusz pracy wyasygnował z budżetu na r. 1933/34 sumę 1 miljona zł. wyłącznie na akcję kulturalno-oświatową wśród bezrobotnych w całym kraju. Z kwoty tej wypłacane będą miesięczne dotacje komitetom wojewódzkim funduszu pracy z przeznaczeniem na świetlice, domy ludowe itd.

GDAŃSK HITLEROWSKI ROZWIĄZUJE PARTJE I ZWIĄZKI

Gdańsk, 27 czerwca. Niemiecko-narodowe organizacje bojowe zostały także na terenie Wolnego Miasta Gdańska rozwiązane i zakazane.

Gdańsk, 27 czerwca. Chrześcijańskie związki zawodowe w Gdańsku zostały dziś wcielone do hitlerowskiego frontu pracy.

HUGENBERG NAPĘDZONY

Berlin, 27 czerwca. Minister gospodarczy Hugenberg wniósł dzisiaj prośbę o dymisję.

PRZEŚLADOWANIE PROTESTANTÓW I KATOLIKÓW

Berlin, 27 czerwca. Najwyższa rada Kościoła ewangielickiego w Berlinie wniosła dziś do trybunału Rzeszy w Lipsku skargę przeciw pruskiemu ministerstwu oświaty i mianowanemu przez niego komisarzowi za zarządzenia zwracające się przeciw unji dawnych kościołów ewangielickich Prus.

Berlin, 27 czerwca. Organ partji centrowej, wychodząca w Gliwicach „Oberschlesische Volksstimme" została wraz z 7 pokrewnemi dziennikami zawieszona do 10 lipca.

PRASA HITLEROWSKA WYRZUCA NAJWIĘKSZYCH DZIENNIKARZY

Berlin, 27 czerwca. Hitlerowski związek prasy niemieckiej wykreślił z listy członków byłego redaktora naczelnego „Berliner Tageblatt" Teodora Wolffa, byłego naczelnego redaktora „Acht-Uhr Abendblatt" Hermana Zuckera, byłego naczelnego redaktora „Vorwärts" Fryderyka Stampfera, naczelnego publicystę Ligi praw człowieka Maksa Cohen-Reusa i innych. Wykluczenie umotywowane jest tem, że członkostwo wymienionych w najwyższym stopniu narusza powagę związku.

ARESZTOWANIE BYŁYCH POSŁÓW HITLEROWSKICH W AUSTRJI

Wiedeń, 27 czerwca. Aresztowanych wczoraj sześciu członków frakcji hitlerowskiej sejmu dolno-austrjackiego odstawiono dziś do aresztu śledczego przy sądzie krajowym. Stoją oni wszyscy pod zarzutem zdrady stanu przy współudziale państwa zagranicznego.

ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ DO JESIENI

Genewa, 27 czerwca. W kołach delegacyj na konferencję rozbrojeniową obiegają dziś uporczywe pogłoski, wedle których konferencja rozbrojeniowa ma być, mimo dotychczasowych dementi, odroczona do jesieni. Dziś popołudniu zbiera się powiększone prezydjum konferencji na posiedzenie, na którem prawdopodobnie zapadnie uchwała odroczenia dalszych prac konferencji do października.

Genewa, 27 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem prezydjum konferencji rozbrojeniowej uchwaliło zaproponować komisji głównej konferencji odroczyć konferencję rozbrojeniową do 16 października. Celem zajęcia stanowiska wobec tej propozycji komisja główna, która pierwotnie miała się zebrać w dniu 3 lipca, zwołana została na czwartek 29 bm. Wniosek w sprawie odroczenia prac konferencji przyjęty został jednogłośnie. — Jedynie delegacja niemiecka wypowiedziała się przeciw odroczeniu konferencji.

DALSZA NIEPEWNOŚĆ DOLARA

Londyn, 27 czerwca. Na dzisiejszych giełdach europejskich dolar był w dalszym ciągu chwiejny, podczas gdy funt angielski wykazywał tendencję zwyżkową. Londyn notował dolara 4'22 i 5/8. Funt angielski notowany był w Paryżu 86'59, w Zurychu 17'64 i pół, w Amsterdamie 8'58 i pół.

Warszawa, 27 czerwca (tel. wł.). Dziś na rynku dolarowym ujawniła się pewna poprawa. — Bank Polski płacił za dolara 7'10 zł., transakcje na giełdzie zawierano po 7'14 zł.

BANKI RADZĄ POZA KONFERENCJĄ GOSPODARCZĄ

Londyn, 27 czerwca. W sali światowej konferencji gospodarczej odbyło się dziś przedpołudniem tajne posiedzenie przedstawicieli banków centralnych państw, które nie porzuciły standardu złota. Na posiedzeniu tem, któremu przypisują doniosłe znaczenie, rozważana była sytuacja państw europejskich o walucie złotej, jaka wytworzyła się w następstwie porzucenia złota przez inne państwa.

Londyn, 27 czerwca. Na posiedzeniu poufnem przedstawicieli europejskich banków centralnych państw, które pozostały przy standardzie złota uchwalono w żadnym wypadku nie odstępować od parytetu złota.

Londyn, 27 czerwca. Mąż zaufania prezydenta Roosevelta prof. Moley przybył dziś do Plymouth i odjechał do Londynu.

KATASTROFA LOTNICZA Z 4 OFIARAMI

Paryż, 27 czerwca. W pobliżu Barcelony runął wczoraj do morza i zatonął wodnopłatowiec hiszpańskiej marynarki wojennej. Z sześciu osób załogi czterech pilotów poniosło śmierć, a dwóch lotników rannych zdołano wyratować.

PRZESILENIE W PERU

Nowy Jork, 27 czerwca. Jak donoszą z Limy, rząd peruwjański podał się do dymisji. Dymisja rządu stoi w związku z niepewną sytuacją wewnętrzno-polityczną.

ANTONETKI
Rothe
KRAKÓW
SŁAWKOWSKA 20

Najmilszy targ

—o—

W Krakowie od niepamiętnych czasów odbywa się targ na gołębie, kanarki i inne ptactwo oraz na króliki i psy.

Dawniej, przed wojną, odbywały się takie targi w niedziele na Rynku krakowskim koło „kamienia Kościuszki“ — później przeniesiono je na Kleparz i tam dotąd odbywa się „najmilszy targ“ we wtorki i piątki.

AMATORZY GOŁĘBI

przeważnie robotnicy z przedmieść i okolicznych wsi, znoszą rozmaitej rasy sympatyczne te ptaki. Przeważnie znajdują się tam siwki — (krakowska rasa), grymki, rysie, kopciuchy, pocztowe, ale są również rasy zagraniczne, jak bagdety, pawiki itd. Cena gołębia waha się od 20 gr. za sztukę do 50 zł. Ruch jest wielki, transakcje dobre, mimo kryzysu.

Osobne miejsce zajmują

KANARKI,

które dają koncert przy słonecznej pogodzie. Śpiewają co sił im starczy, prezentując swój głosik kupującym. Ceny różne. Śpiewaka dobrego można kupić za 20 zł., a są nawet po 30 zł. I tu handel idzie. Kanarki kupują przeważnie kobiety, a przedewszystkiem... stare panny.

WIERNY TOWARZYSZ CZŁOWIEKA

pies, jest silnie reprezentowany na targu. Są tam kundle, zamknięte w klatkach na gołębie, szczeniaki rozmaitych ras, a nawet starsze rasowe psy. Zwierzęta te urządzają również koncert, wyjąc i skomląc na rozmaite tony i głosy. Znajdują one nabywców, gdyż człowiek lubi „piesy“, bo to są najwierniejsi przyjaciele. Pies nie zdradzi, pies broni mienia swojego pana i życia jego.

KRÓLIKI

mają też pokup. Przeważnie przynoszą je ze wsi. Kupują je najbiedniejsi dla dobroci i taniości mięsa oraz wartości skórek.

KONSPIRACYJNA SPRZEDAŻ

Jest jeszcze jeden „towar“, który się sprzedaje potajemnie, konspiracyjnie, bo zaraz go konfiskują.

TO DZIKIE PTAKI ŚPIEWAJĄCE

Staje grupka ludzi, a „ptasznik“, oglądając się na wszystkie strony, czy nie widać w pobliżu członka „przyjaciół zwierząt“ z opaską, wyjmuje powoli z kieszeni spodni „cyza“ (czyżyka), makolągwę, szczygła lub dzwońca i dmuchając pod brzuszek ptaszyny, pokazuje otoczeniu śpiewaka leśnego. „Ten „cyz“ śpiewa, jak kanarek“, — „dzwoniec dzwoni psiakrew, jak dzwony krakowskie“ — „szczygieł“... siódymka (ma 7 piórek w skrzydle) ma trzy tony“ — tak zachwalają swój „towar“ ptasznicy.

Nagle wszystko rozpierzcha się, bo niepożądany gość z opaską dostrzegł transakcję.

Czasem złapie taki gość ptaszynę i puszcza ją na wolność. Wolny ptaszek unosi się nad domy Kleparza wśród okrzyków zebranych ludzi na najmilszym targu krakowskim. (k.)

KRONIKA

—o—

Zniesienie opłat za gazomierze

Magistrat krakowski opracowuje zmianę dotychczasowego obliczenia ceny za zużyty gaz przez konsumentów.

Projekt znosi całkowicie opłatę za gazomierz, która zostanie wliczona w nową cenę gazu i daje znaczną różnicę na korzyść drobnych odbiorców gazu w granicach od 10—40% łącznej obniżki; dla odbiorców większych zniżka w opłatach przedstawia się nieznacznie. Łączny opust w stosunku rocznym przekracza znacznie kwotę zł. 100 tysięcy.

Zobaczymy, jak wykombinowano nowe ceny gazu po zniesieniu opłat za gazomierze, czy tu niema jakiego zamachu na kieszenie konsumentów drogą podwyższenia cen gazu.

Pożądanemby było również, aby zarząd miasta zajął się zniesieniem opłat za elektromierze.

—ooo—

Tajemnicza sprawa porzuconego chłopczyka

Dwoje nieznanych podróżnych kobieta i mężczyzna przechodząc wraz z chłopcem w wieku do 5 lat — przez wieś Łucznica (gmina Osiecka) pow. garwolińskiego pozostawili wspomnianego chłopca, rzekomo ich syna na tygodniowy pobyt u Andrzeja Szulbińskiego. Zapewnili oni Szulbińskiego, że po tygodniu powrócą i chłopca zabiorą. Było to 26 kwietnia br. Jest już koniec czerwca, jednak nikt po odbiór dziecka nie zgłosił się. Zachodzi podejrzenie, że nie byli oni rodzicami tego dziecka, a uprowadzili go od rodziców prawych w celach przestępczych. — Chłopczyk jest blondynem, o oczach szarych, twarzy pociągłej, ubrany w bluzkę i krótkie spodenki płócienne, czapka wełniana czerwona w pasy.

—ooo—

WIANKI. Tradycyjna uroczystość „wianków“ urządzana na Wiśle w Krakowie, odbędzie się w dniu dzisiejszym na Groblach u stóp Wawelu. W b. roku połączono „wianki“ ze „świętem morza“, które będzie trwało przez środę i czwartek tj. dziś i jutro.

Uroczystości rozpoczną się o godz. 15 (3 popołudniu) gwizdaniem syren na znak „minuty milczenia“. Na sygnał syren wstrzymany zostanie ruch na ulicach Krakowa. O godz. 18'30 capstrzyk orkiestr wojskowych przejdzie przez ulice miasta, a o godz. 20 rozpoczną się tradycyjne wianki defiladą przybranych w kwiaty i zieleń łodzi. O zmroku nastąpi puszczanie wianków na Wiśle. Żywe obrazy oraz ognie sztuczne i oświetlenie Wawelu zakończą piękną tradycyjną uroczystość.

We czwartek dalszy ciąg uroczystości „święta morza“. W razie deszczu „wianki“ przełożone będą na sobotę 1 lipca.

Na „wianki“ pociągi wycieczkowe zwiozą z bliższych i dalszych stron kraju liczne rzesze publiczności.

DYREKTOR ARCHIWUM AKTÓW DAWNYCH KRÓL. STOŁ. MIASTA KRAKOWA ADAM CHMIEL DOKTOREM HONOROWYM FILOZOFJI U. J. W uznaniu zasług, położonych wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego w ciągu przeszło trzydziestu lat na stanowisku archiwarjusza i historjografa Wszechnicy Jagiellońskiej, zatwierdził senat akademicki udzielony p. Adamowi Chmielowi przez wydział filozoficzny stopień doktora filozofji honoris causa. Najwyższy stopień naukowy U. J. staje się jednocześnie wyrazem uznania dla całej długoletniej, nader owocnej, działalności naukowej dyrektora Chmiela na polu historjografji, uwieńczonej szeregiem doskonałych publikacyj z zakresu przeszłości Krakowa, historji sztuki i cywilizacji w Polsce, oraz umiejętności pomocniczych historji. Uroczystość wręczenia dyrektorowi Adamowi Chmielowi dyplomu doktorskiego odbędzie się w auli Collegium Novum dziś w środę o godz. 12'30.

PROLONGATA KART ROWEROWYCH. Magistrat przypomina, że termin prolongaty ważności kart rowerowych na rok bieżący upływa o-

EMIL HAECKER 78

Historja socjalizmu w Galicji

Jako tę nową formę pańszczyzny i lichwy piętnuje hr. Tarnowski t. zw. „porcje“, które polegają na tem, że chłop pożycza we dworze 16—30 złr. „na odrobek“, pieniądze te oddać musi w gotówce, a za procent od pożyczonej „porcji“ musi odrobić jeden dzień w tygodniu, dopóki kapitału nie spłaci. Więc za rok, licząc 52 dni roboczych po 25 ct., zapłacić musi od 350 złr. procentu 13 zł., czyli prawie 50%. A znowu t. zw. „małe porcje“ polegają na tem, że chłop dorosły dostaje od dziedzica 8 złr., wyrostek lub dziewczyna 5 złr. i odrobkiem jednego dnia tygodniowo przez rok spłaca kapitał z procentem; w pierwszym wypadku lichwa wynosi przeszło 50%, w drugim przeszło 150%.

„Jaka musi być nędza tego robotnika, który się takim warunkom poddaje“, — woła hr. Tarnowski, stwierdzając wyraźnie, że „porcje“ stanowią praktykę bardzo rozpowszechnioną, powszednią:

„I gdyby to indywidua tylko, gdyby wyjątki, gardzilibyśmy ludźmi, nie martwiąc się zbytecznie rzeczą ani o niej mówiąc: ale to nie wyjątkowe fakta i indywidua niestety, to zaraza, która się szerzy, to szkaradny trąd, który się jednym od drugich udziela i zaraża całe okolice, całe powiaty we wschodniej części naszego kraju, tak, że w niektórych wyjątkami są ludzie uczciwi, którzy w gospodarstwie swojem „porcyami“ pomagać sobie nie chcą“.

Hr. Tarnowski, zamykając oczy na nędzę chłopa polskiego w zachodniej Galicji i na wyzysk tu przez obszarników praktykowany, zapewnia, że takie wyzyskiwanie chłopa praktykuje się tylko w Galicji — wschodniej. Uderzając tedy na podolską szlachtę, cytuje słowa ironiczne księcia generała Czartoryskiego z przed stu lat: „nie potrzebujemy peruwiańskich kopalń złota, bo skóra chłopska to najlepsze Peru“.

Istną burzę wywołał ten artykuł hr. Tarnowskiego wśród wschodnio-galicyjskiej szlachty, która przeciw hr. Tarnowskiemu, gdy na sejm przyjechał, gwałtowną demonstrację we Lwowie urządziła i w swojej prasie opowiedziała rozmaite historje o tem, jak zachodnio-galicyjska szlachta u siebie garbuje skórę chłopską, to „najlepsze Peru“.

Jeżeli do kwestji płac roboczych doda się jeszcze sprawę lasów i pastwisk chłopom przy uwłaszczeniu zagrabionych przez dwory, oraz szereg innych krzywd chłopskich, to jasne jest, że nie brakło ekonomicznego podkładu do agitacji wśród chłopów, której jednak stały na przeszkodzie ciemnota i analfabetyzm mas chłopskich, z nędzy galicyjskiego szkolnictwa ludowego wynikające. W r. 1876 Pawlik i Franko marzyli dopiero o agitacji wśród chłopów i sposobili się do niej. Na wolnem zgromadzeniu „Akademiczeskiego Kružka“ w dniu 6 lutego 1876 zwyciężyli oni przy wyborach do wydziału, a zarazem redakcja „Druha“ przeszła w ich ręce. Odtąd „Druh“ stał się wyraźnie socjalistycznym.

Lwów był z natury rzeczy punktem oparcia dla działalności ukraińskiej młodzieży socjalistycznej z Ukrainy rosyjskiej. Pawlik niebardzo sympatyzował z tą młodzieżą; różnił się z nią w niektórych poglądach; mimoto oddawał jej przysługi. Zachowaniem się swojem zwrócili jednak ci zakordonowi Ukraińcy rychło na siebie uwagę policji lwowskiej. W styczniu 1877 r. aresztowała ona trzech studentów ukraińskich z Rosji: Sergjusza Jastrzębskiego, Antoniego Lachockiego i Aleksandra Czerepachina, a razem z nimi także Pawlika. Oskarżono ich o tajne stowarzyszenie z § 285. Blisko przez trzy miesiące trzymano ich w areszcie śledczym. Z końcem marca odbyła się rozprawa przy zamkniętych drzwiach. Sędziowie nie mieli najmniejszego wyobrażenia o socjalizmie; jeden z nich nazwiskiem Mogilnicki rzekł otwarcie do swego kolegi: „Wiem, że socjalizm jest rzeczą zakazaną, ale choćby mi oczy wykłuć, nie wiem, co on właściwie znaczy“. Ponieważ jednak prokuratorja żądała ukarania, więc choć nie wiedzieli, co to jest socjalizm, i dowodów istnienia jakiegoś tajnego stowarzyszenia nie było, skazali Pawlika na 8 dni, zakordonowców zaś na nieco wyższe kary aż do miesiąca aresztu.

Jeszcze w tym samym roku nastąpiły nowe aresztowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

statecznie z dniem 30 bm. i dalej przedłużonym bezwarunkowo nie będzie. Posiadacze rowerów, którzy do dnia 30 bm. nie przedłużą ważności swych kart rowerowych na rok 1933 — ulegną surowym karom i nie będą dopuszczeni do jazdy rowerami po ulicach miasta.

BIEDNE WIEWIÓRKI. Na plantach krakowskich żyje gromadka wiewiórek, które skaczą z drzewa na drzewo, ożywiając w ten sposób miejsce przechadzek ludności naszego miasta. Wiewiórki otoczone są zwłaszcza życzliwością dzieci, które karmią je łakociami i orzeszkami. Dwie z tych wiewiórek onegdaj zginęły tragicznie. Jedna została przejechana przez auto koło pałacu biskupiego u wylotu ul. Franciszkańskiej, druga zaś została w nieludzki sposób ukamienowana przez gromadkę złośliwych chłopców. Resztę wiewiórek powinno się uchronić od barbarzyńskich wybryków wyrostków. Publiczność winna wziąć w opiekę te miłe zwierzątka.

NIEZNANY SAMOBÓJCA. W dniu 17 bm. o godz. 22 popełnił samobójstwo nieznany mężczyzna, rzucając się pod pociąg Nr. 9995 na przestrzeni gminy Stanisławice w pow. bocheńskim. Zmasakrowane zwłoki znaleziono w chwilę po przejściu pociągu. Przy zmarłym tragicznie nie znaleziono żadnych dokumentów. Był to brunet, wzrostu średniego z golonemi wąsami, lat około 35, brak jednej nogi, nosił protezę). Odziany był w czarne ubranie i koszulę koloru liljowego.

NIE BRAK NAIWNYCH. Znowu kronika policyjna notuje wypadek oszukańczej sprzedaży bezwartościowych kółek jako złotych pierścionków. Tymczasem dał się nabrać Piotr Patałaj (ul. Florjańska 42), który zakupił dwa pierścionki i łańcuszek, jak się później okazało, z kiepskiego mosiądzu za kwotę 140 zł.

NIEBO ZA CHMURAMI. Ten Medard „dał szkołę“, tak sobie mówią ludziska. Ustawicznie niebo za chmurami... czasem deszcz spadnie... niema pogody. Działa to fatalnie na płody rolne, szczególnie na zboża. O żniwach ani słychać. Jarzyny źle obrodziły. Wszystko spóźnione. Marne wakacje ma młodzież. Do ogólnej nędzy „doskoczyła“ i marna pogoda. Kiedy wreszcie będzie słońce i pogoda... słońce i pogoda....

AŻ Z BRZEŻAN PRZYJECHAŁ PO PORADĘ NA POGOTOWIE RATUNKOWE W KRAKOWIE. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj pewien chłopiec, który przybył aż z Brzeżan do Krakowa. W miasteczku tem wydarzył się wypadek. Mianowicie wściekły pies pokazał się na ulicach, szerząc popłoch i panikę wśród przechodniów. Wszyscy prawie przechodnie zdołali umknąć przed psem, a pozostał jedynie 8-letni G. N. Został on dotkliwie przez psa pokąsany w rękę i nogę. Interwenjujący w tym wypadku lekarz skierował pokąsanego chłopca na stację pogotowia ratunkowego... aż w Krakowie. Chłopiec natychmiast przyjechał do naszego miasta ze swym ojcem i po zgłoszeniu się na stacji pogotowia został skierowany do szpitala św. Łazarza.

FATALNY SKUTEK NIEOSTOŻNEJ JAZDY SAMOCHODEM. Aleją 29 Listopada przejeżdżało auto ciężarowe, własność Jana Chrobaka z Pszczyny. Wymijając furmankę konną zawadził o nią samochód i spowodował okaleczenie nóg siedzącemu na wozie Franciszkowi Kowalczykowi z Prądnika Czerwonego. Rannego przewieziono do szpitala. Chrobak pociągnięty został do odpowiedzialności.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Józefowi Kaczmarczykowi, zam. przy ul. Królowej Jadwigi, skradziono z mieszkania lustro i kapy. — Z piwnicy w domu przy ul. Straszewskiego 23 skradziono Franciszkowi Wielebnowskiemu węgiel, a na szkodę Klosmana tamże również węgiel wartości 80 zł.

TEATRY I KONCERTY

CZTERY GOŚCINNE WYSTĘPY ZESPOŁU ARTYSTÓW TEATRU POLSKIEGO W WARSZAWIE Z PP.: JANINĄ ROMANÓWNĄ I ALEKSANDREM WĘGIERKO. Dzisiaj we środę wieczorem, jatro we czwartek, na przedstawieniu popołudniowem oraz wieczornem i w piątek na przedstawieniu wieczornem po cenach zniżonych na scenie teatru miejskiego gościć będzie zespół znakomitych artystów Teatru Polskiego w Warszawie z pp.: Janiną Romanówną i Aleksandrem Węgierką, oraz pp.: Buczyńską i Łacińskim w świetnej komedji Pawła Geraldy'ego, w przekładzie R. Czekańskiej-Heyman, pod tytułem „Jan i Krystyna“ („Historja dwojga serc“), nie granej dotąd na scenie krakowskiej.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE DRAMATU „KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY“ NA WAWELU. Jutro we czwartek o godzinie 8'30 wieczorem, na dziedzińcu zamku na Wawelu, odbędzie się ostatnie powtórzenie tragedji Juljusza Słowackiego, według Calderona „Książę Niezłomny“ — Zapowiedź jutrzejszego przedstawienia „Księcia Niezłomnego“ na Wawelu będzie ogłaszane o godzinie 1 w południe i o godz. 6 wieczorem przez trombonistów w Sukiennicach.

SPORT

OTWARCIE PŁYWALNI W ŁOBZOWIE. Z wielkiem zadowoleniem przyjęli liczni zwolennicy pływactwa wiadomość o otwarciu wojskowej pływalni na Łobzowie. Pływalnia ta o wymiarach olimpijskich 50 × 20 otoczona wspaniałym parkiem drzew szpilkowych, zdała od zgiełku i kurzu ulicznego, wyposażona w obszerne, czyste i widne kabiny, odrębne dla pań, panów i młodzieży, trampoliny, przybory do zabaw i gier ruchowych, oraz obszerną plażę, jest dostępna również dla osób cywilnych. Ceny biletów wstępu najniższe: dla dzieci 20 groszy, dla młodzieży 30 groszy i dla starszych 60 groszy. Wygodny dojazd tramwajem Nr. 2. Instruktor pływacki, oraz tani i obfity bufet na miejscu.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Jan i Krystyna“.
Czwartek popołudniu i wieczorem: „Jan i Krystyna“.
Piątek: „Jan i Krystyna“.
Sobota: „Lekarz bezdomny“.

KINOTEATRY

Adria: „Dobroczyńca ludzkości“ (Buster Keaton).
Apollo: „Chandu“.
Atlantic: „Rozkoszne dziewczątko, jak ty“ (Anny Ondra)
Bagatela: „Miłość w śniegu“ i rewja.
Dom żołnierza: „Szukaj kobiety“.
Promień: „Czarujący chłopiec“ i „Ludzie morza“.
Słońce: „Naucz mnie kochać“ (Ramon Novarro).
Świt: „Bufallo Bill“.
Sztuka: „Siostra Angelika“.
Uciecha: „Tajemnica dra Miracle“ (według Poego).
Wanda: „Złoty moloch“ i „Romans księżniczki“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 28 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Kobieta, sport i turystyka“. 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.20: Świetlica strzelecka. 19.35: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans wierszy morskich. 20.00: Muzyka lekka. 20.40: Dziennik wieczorny. 20.50: Wiadomości bieżące. 21.00: Reportaż z „Wianków“. 21.50: Capstrzyk z Gdyni. 22.20: Odczyt angielski: „O polskiem morzu“. 22.35: Wiadomości sportowe. 22.45: Komunikat meteorologiczny. 22.50: Koncert orkiestry marynarki wojennej z Gdyni.

Czwartek 29 czerwca

9.00: Msza polowa z Gdyni, molo Wilsona, przemówienie przedstawiciela rządu. 11.05: Gramofon. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Przemowa prezydenta Rzeczypospolitej. 12.15: Defilada z Gdyni. 12.45: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Ćwiczenia marynarki wojennej w Gdyni. 15.25: Muzyka ludowa i wiadomości bieżące. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: Przemowa generała Dreszera. 17.15: Muzyka polska. 18.00: Kwadrans poezji o morzu. 18.15: Gramofon. 18.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko z Warszawy. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna w opracowaniu Wacława Frenkla. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka marynarki wojennej z Gdyni. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Muzyka z Gdyni.

Związki i zgromadzenia

—o—

OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w piątek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie. Sprawy ważne.

PLAŻA TUR
OTWARTA
Przystanek tramwajów linij 5 i 6 (ul. Kościuszki)
Telefon na plaży Nr. 175-21
Koncerty radjowe przez potężne gigantofony cały dzień.
Kosze — Leżaki — Parasole — Huśtawki
Natryski
Piłki wodne — Koszykówki — Bufet
Wygodne kabiny - rozbieralnie
Bilety wstępu znacznie zniżone.

Płaszcze, kostjumy, suknie, futra, ubrania męskie i chłopięce
wykonuje, modernizuje, nicuje
PRACOWNIA KRAWIECKA „SZATNIA“
Kraków, ul. Batorego 6 (naprzeciw Kasy Chorych).
Ceny niskie! Wykonanie solidne!
Przyjmuje prasowanie. Nakrywa i odnawia kołnierze futrzane.

GORSETY i bielizna
najtańsze w firmie
ŻERMENA
KRAKOW
SZEWSKA 10
WIELKI WYBÓR.

Fabryka Pieców Kaflowych Spółdzielni Związku Kaflarzy
„KAFEL“
Kraków, ul. Karmelicka L. 47. Tel. 157-03.
Posiada na składzie piece kaflowe z gliny szamotowej, wyrobu ręcznego w różnych kolorach i deseniach dowolnej ilości.
Stawia piece i kuchnie różnego rodzaju, stałe i przenośne, jakoteż uskutecznia wszelkie przeróbki i reperacje w zakres kaflarstwa wchodzące siłami fachowemi pierwszorzędnemi po cenach umiarkowanych.

„BRIZOLIT“
kamień sztuczny
i wyprawa nowoczesnych fasad
dostarcza i wykonuje
„DOMAT“
Biuro Dostaw Materjałów Budowlanych
Kraków, Aleja Krasińskiego L. 10. Tel. 142-68

WACŁAW MATYJA
Kraków, Basztowa 15 (Dom „Feniksa“)
poleca P. T. Publiczności
zawsze świeże wędliny oraz mięso doborowej jakości
po cenach konkurencyjnych.

Dom Robotniczy Spółka z ogr. odp. w Tarnowie

W piątek dn. 30 czerwca 1933 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ulicy Lwowskiej 29 odbędzie się

Walne Zgromadzenie

doroczne Członków Spółdzielni

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej.
3. Zatwierdzenie bilansu.
4. Udzielenie absolutorjum Dyrekcji i Radzie Nadzorczej.
5. Wybór 3 członków Dyrekcji i 6 Członków Rady Nadzorczej.
6. Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd:

Samuel Zucker. Józef Sukman.

A przecież
lustra belgijskie, czeskie, szyby okienne, ochraniacze wokoło klamek, oprawy w mosiądzu wykonane
w Artystycznej szlifierni szkła i wytwórni luster
Zygmunta FELDMANA
Kraków XXII, ul. Jana Tarnowskiego 5, Telefon 129-51
są bezwarunkowo najlepsze i najtańsze

LANCKORONA k. KALWARJI
linja Kraków-Zakopane
Uroczo położona willa „Grażyna“
poleca
pokoje duże, słoneczne z utrzymaniem lub bez.
Las. — Ogród. — Radjo. — Ceny niskie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.